P Jopkiewicz

PL ISSN 0032-4752

2
1981

PORADNIK bibliotekarza

MIESIĘCZNIK

TREŚĆ

PONIŃSKA IRENA, BLAMOWSKA KRYSTYNA: Biblioteki pedagogiczne w świetle literatury 29

REGINA CHRAMĘGA, EUGENIA PANEK: „Sąd nad książką" (scenariusz widowiska publicystycznego) 32

JADWIGA NOWAKOWSKA: Propagowanie książek i czytelnictwa na apelach szkolnych 39

RENATA KARCZEWSKA: Wieczór literacki poświęcony Marii Kownackiej 42

LITERATURA POLSKA LAT SIEDEMDZIESIĄTYCH

Artur Sandauer, Michał Sprusiński, Stanisław Zieliński (KRYSTYNA GWOŹDZIOWSKA, ANNA KOSAKOWSKA) 43

ZOFIA ŻÓRAWSKA: Najwięksi dramatopisarze polscy. Scenariusz imprezy na Międzynarodowy Dzień Teatru 47

BARBARA JAROSZ: Skontrum w bibliotece szkolnej 51
„Zachować wszystko na zawsze" (JERZY R. KACZYŃSKI) 53

CECYLIA GUGULSKA: Jeszcze o skontrum w bibliotece szkolnej . . 53
Postulaty Bibliotekarzy (WŁADYSŁAWA WASILEWSKA) 54

TEMATYCZNE ZESTAWIENIA KSIĄŻEK

IZABELLA STACHELSKA: Nowe książki dla dzieci i młodzieży . . . 56

SŁOWO WIATR — PISMO GRUNT
abe: Żeby kwitła sztuka ludowa 58

Indeks 36959

Nakładem — Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe", ul. Grzybowska 77, 00-950 Warszawa tel. 20-42-85.

Redaktor naczelny: Władysława Wasilewska. Sekretarz redakcji: Cecylia Gugulska. KOLEGIUM DORADCZE: Jan Burakowski, Jadwiga Czarnecka, Zofia Dąbrowska, Elżbieta Dudzińska, Krystyna Kuźmińska, Danuta Ostaszewska, Jacek Szambelan.

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47
NBP: Warszawa IV OM 1049-4040-132. Prenumerata roczna: 96 złotych.
Cena zł 8.— Podpisano do druku i druk ukończono w marcu 1981 r.
Nakład 11 500 egz. Ark. druk. 2,00, ark. wyd. 3,00. Papier ilustr. V kl. 70 g.

Wojskowa Drukarnia w Gdyni. Zam. Nr 0134 z 1981 r. C-3

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

2
376

ROK XXXIII LUTY 1981

IRENA PONIŃSKA
KRYSTYNA BLAMOWSKA
KRAKÓW

BIBLIOTEKI PEDAGOGICZNE W ŚWIETLE LITERATURY

W r. 1979 Rada d.s. Bibliotek i Informacji powołana przy ministrze oświaty i wychowania opracowała *Raport o stanie bibliotek resortu oświaty i wychowania.* Raport ten jest pierwszą próbą całościowego ujęcia stanu i problemów bibliotek szkolnych, pedagogicznych, bibliotek Instytutu Kształcenia Nauczycieli i jego oddziałów terenowych oraz innych bibliotek funkcjonujących w resorcie. W ramach tej wspólnej pracy Komisja Bibliotek Pedagogicznych przy wymienionej wyżej Radzie oraz Komisja Bibliotek Pedagogicznych Sekcji Bibliotekarskiej Zarządu Głównego ZNP zebrały bogate materiały, przygotowały i przeanalizowały ankiety, którymi objęto całą sieć bibliotek pedagogicznych w Polsce, tj. 49 bibliotek wojewódzkich i 308 bibliotek filialnych. Olbrzymi materiał rzeczowy i statystyczny pozwolił na wnikliwą analizę struktury i funkcjonowania tej sieci.

Celem niniejszego artykułu nie jest jednak omawianie ujętych w *Raporcie* problemów bibliotek pedagogicznych. Stanowi on próbę analizy literatury dotyczącej bibliotek pedagogicznych — ich struktury i działalności od r. 1945, z podkreśleniem pozycji charakterystycznych dla danej grupy tematycznej.

Literatura na temat bibliotek pedagogicznych po II wojnie światowej jest obszerna — obejmuje ponad 700 pozycji, w tym wiele artykułów w czasopismach pedagogicznych i bibliotekarskich. Jest to materiał o charakterze popularnym, a w aspekcie badań nad całokształtem działalności sieci bibliotek pedagogicznych — przyczynkarski. Ponieważ jednak w większości artykuły te opierają się na doświadczeniach związanych z pracą bibliotek, ich wiarygodność jako źródeł nie budzi wątpliwości. Merytoryczna zawartość artykułów może być podstawą do przeprowadzenia głębszych analiz na temat struktury biblilotek, ich funkcjonowania, a także rozwoju, który idzie w parze z coraz to nowymi formami działalności oświatowej w Polsce.

W omawianym piśmiennictwie można wyodrębnić następujące grupy tematyczne:

— rozwój bibliotek w zarysie historycznym, ich poszerzające się zadania na tle ogólnego rozwoju oświaty w Polsce,
— rola, cele i zadania bibliotek pedagogicznych, ich potrzeby i trudności,
— rozwój struktury bibliotek, praca i działalność poszczególnych wydziałów,
— praca z nauczycielem,
— współpraca ze środowiskiem,
— badania nad funkcjonowaniem bibliotek pedagogicznych oraz czytelnictwem nauczycieli.

Z wymienionych tematów ze względu na szeroki zakres materiałów szerzej omówiono zagadnienie badań nad funkcjonowaniem bibliotek pedagogicznych i czytelnictwem nauczycieli, pozostałe natomiast zasygnalizowano informując o niektórych ważniejszych artykułach.

Wśród wielu opracowań na temat r o z w o j u b i b l i o t e k w z a r y s i e h i s t o r y c z n y m dominują publikacje jubileuszowe. Zawierają one często materiały sondażowe dotyczące działalności bibliotek pedagogicznych zwłaszcza na rzecz środowiska nauczycielskiego. Na uwagę zasługuje artykuł Emilii Białkowskiej *Dwadzieścia pięć lat bibliotek szkolnych i pedagogicznych* („Z Doświadczeń Bibliotek Szkolnych i Pedagogicznych" 1970 s. 15—35 — dalej skrót: Z Dośw. Bibl. szk. i pedag.)

R o l a b i b l i o t e k p e d a g o g i c z -

nych, ich cele i zmieniające się zadania w powiązaniu ze statutem bibliotek, potrzebami regionu oraz zgodnie z wytycznymi resortu oświaty i wychowania — to tematy prezentowane przez większość prac. Próbę zestawienia bibliografii z tej dziedziny podjęła Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Opolu: *Działalność bibliotek pedagogicznych za lata 1945—1975. Rola, zadania i doświadczenia* („Kwartalnik Nauczycielstwa Opolskiego" 1976 nr 4 s. 35—39).

Autorzy przekazali w artykułach uwagi na temat stanu bibliotek, trudności organizacyjnych, niedomagań budżetowych, lokalowych i etatowych. Problemy te poruszono w wielu publikacjach na łamach rocznika „Z Dośw. Bibl. szk. i pedag.", który ukazywał się do r. 1972.

W opracowaniach traktujących o strukturze, organizacji i działalności bibliotek pedagogicznych wiele miejsca zajmuje realizacja funkcji przez poszczególne komórki biblioteki — wydziały i filie. Najwięcej uwagi poświęcono służbie informacyjno-bibliograficznej, zgodnie z rosnącą rangą tej dziedziny działalności bibliotek. Przykład opracowania problematyki służby informacyjnej i instrukcyjno-metodycznej bibliotek pedagogicznych mogą stanowić artykuły zawarte w publikacji Instytutu Kształcenia Nauczycieli: *Dydaktyczne i wychowawcze funkcje bibliotek*, pracy zbiorowej pod red. I. Jon-Jondzel (Warszawa 1978 IKN, Materiały pomocnicze dla nauczyciela. T. 8.) Wiele prac poświęcono również problematyce służby audiowizualnej związanej z modernizacją procesu dydaktycznego i wychowawczego szkoły, zagadnieniu opracowania i udostępniania zbiorów oraz formom ich propagowania.

Praca z nauczycielem jest podstawą działalności bibliotek pedagogicznych. W piśmiennictwie można wyróżnić tematykę odpowiadającą kierunkom działalności bibliotek pedagogicznych na rzecz nauczyciela, mianowicie:

— pomoc nauczycielom studiującym, dokształcającym się i doskonalącym,

— pomoc nauczycielom — praktykom w podnoszeniu wiedzy zawodowej w związku z realizacją programu nauczania i wychowania,

— rozwijanie czytelnictwa i zainteresowań nauczycieli,

— rozwijanie samokształcenia nauczycieli.

Tematyce tej poświęcono wiele artykułów. Poza pracownikami bibliotek o problemach pracy bibliotek pedagogicznych z nauczycielem pisali: Maria Abramowicz: *Biblioteki pedagogiczne w systemie dokształcania nauczycieli* („Badania Oświatowe" 1976 nr 4 s. 132—136), Ignacy Jurewicz: *Rola bibliotek pedagogicznych w dokształcaniu nauczycieli* („Nauczyciel i Wychowawanie" 1975 nr 2 s. 109—113), Stanisław Krawcewicz: *Funkcje bibliotek pedagogicznych w kształceniu ustawicznym nauczycieli* („Nowa Szkoła" 1975 nr 3 s. 6—7), B. Wieczorek: *Konferencja na temat roli bibliotek pedagogicznych w kształceniu i doskonaleniu nauczycieli". Wwa 18 XI 1974.* („Przegląd Biblioteczny" 1975 z. 2 s. 190—193).

Praca bibliotek dla środowiska nauczycielskiego zajmuje wiele miejsca w piśmiennictwie, choć rzadko traktowano ją odrębnie. Wymienić tu należy: konferencje nauczycielskie, kursy, np. kursy wakacyjne dla instruktorów samokształcenia i czytelnictwa, szkoły i biblioteki szkolne, inne biblioteki, organizacje społeczne i kulturalno-oświatowe. Przykładem piśmiennictwa dotyczącego pracy bibliotek pedagogicznych na rzecz środowiska nauczycielskiego są artykuły zawarte w roczniku 1960 „Z Dośw. Bibl. szk. i pedag.", w którym poznańska Biblioteka Pedagogiczna dzieli się doświadczeniami na tym polu. Są to następujące artykuły: L. Leja: *Sto radiowych pogadanek pedagogicznych* (s. 165—168), T. Nożyński: *Specjalne formy pracy PBW w Poznaniu* (s. 163—165), T. Walatyńska: *Nasze wykłady pedagogiczne* (s. 175—177). Omawiana tematyka dominuje również w cytowanej już publikacji *Dydaktyczne i wychowawcze funkcje bibliotek* (Warszawa 1978 IKN).

Do skutecznych form współpracy ze środowiskiem — zwłaszcza ze szkołą i nauczycielem — należą wystawy. Relacje o nich przekazuje w czasopismach pedagogicznych PBW w Krakowie (np. M. Andres, W. Smoleń: *Wystawa poświęcona Stefanowi Żeromskiemu jako pomoc dla polonisty*, „Polonistyka" 1976 nr 6 s. 68—69). Biblioteka ta dokumentuje ponadto większe problemowe ekspozycje w formie powielanych informatorów, głównie dla użytku szkół i bibliotekarzy szkolnych.

Stan badań nad strukturą i aktywnością bibliotek pedagogicznych nie był zadowalający na skutek zbyt dorywczego charakteru sondaży i pojedynczo tylko podejmowanych inicjatyw. I choć ankiety, wywiady i dane statystyczne stanowiły poważny zasób informacji, będący odbiciem rzeczywistych problemów bibliotecznych i czytelniczych, obraz ten był ciągle niepełny. Brak było stałej koordynacji działań, a więc kompleksowego programu wyrażającego się w prowadzeniu na terenie wszystkich województw wieloaspektowych sondaży, posługujących się zespołem jednakowych kryteriów i ujednoliconych metod badawczych.

W piśmiennictwie typu badawczego możemy wyodrębnić prace prowadzone przez pracowników bibliotek pedagogicznych na własnym terenie oraz prace autorów spoza bibliotek, korzystających m.in. z danych statystycznych oraz materiałów badawczych bibliotek.

Badania nad działalnością biblioteki, prowadzone przez jej pracowników, wiązały się najczęściej ze sprawozdaniami

ogólnymi uwzględniającymi rozwój danej biblioteki w określonych latach. Nasuwała się wówczas potrzeba zestawienia materiałów, sporządzenia tabel i wykresów, na podstawie których można było formułować opinie, wysuwać wnioski. Materiały takie publikowały wszystkie PBW, najczęściej z okazji jubileuszy, które skłaniają do podsumowania własnych doświadczeń i do analizy działalności. Kierunki badań ilustrują następujące przykłady:

Pod koniec lat pięćdziesiątych PBW Warszawa zebrała materiał (1600 respondentów) dający obraz czytelnictwa nauczycieli terenowych szkół podstawowych woj. warszawskiego, który wywołał głosy krytyki prasowej (J. Kołodziejska: *Nie czytam, bo się dokształcam*, „Nowa Kultura" 1958 nr 42 s. 3, 6; *Skąd by pożyczyć?* „Nowa Kultura" 1958 nr 44 s. 3, 5).

Problematyka czytelnictwa nauczycieli znalazła wyraz także w sondażach innych bibliotek. Interesowały się one rozwojem czytelnictwa czasopism (PBW Poznań: J. Nieborakowa — *Z moich badań nad czytelnictwem nauczycieli*, „Z Dośw. Bibl. szk. i pedag." 1961 s. 170—172; PBW Kraków: M. Andres — *Udział bibliotek pedagogicznych w realizowaniu zadań dydaktyczno-wychowawczych szkoły*. W: *Dydaktyczne i wychowawcze funkcje bibliotek*, Warszawa 1978 IKN s. 254—282), zakresem poczytności literatury w czytelni (PBW Kraków: I. Ponińska — *Czytelnia*. W: *Czterdzieści lat pracy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie* Warszawa 1963 SBP s. 24—29), czytelnictwem książek i czasopism na terenie powiatu (PBP Sucha Beskidzka: D. Misiewicz — *Czytelnictwo nauczycieli. Na podstawie badań wycinkowych w pow. Sucha Beskidzka*, Kraków 1972 PBW s. 36).

Aktywność działania bibliotek powiatowych była przedmiotem sondaży PBW w Olsztynie (A. Morawska — *Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Olsztynie w okresie piętnastolecia 1946—1960.* „Z Dośw. Bibl. szk. i pedag." 1963 s. 125—135) oraz PBW w Rzeszowie (Fr. Świder: *Pedagogiczne biblioteki powiatowe woj. rzeszowskiego w latach 1952—1965.* „Z Dośw. Bibl. szk. i pedag." 1967 s. 137—147).

Recepcja usług biblioteki pedagogicznej na rzecz konferencji rejonowych to temat badań PBD Warszawa-Praga Poł. (J. Sadalska, M. Sieradzki — *Jak obsługujemy konferencje rejonowe.* „Z Dośw. Bibl. szk. i pedag.". 1969 s. 132—139).

Problem zapotrzebowania w terenie na pogadanki radiowe o profilu pedagogicznym oraz wykłady pedagogiczne przebadała przy pomocy ankiet PBW Poznań (oprac. L. Leja i S. Walatyńska w poprzednio cytowanych artykułach).

Wybrane przykłady mają na celu wskazanie różnorodności tematycznej wyrywkowych badań nad funkcjonowaniem bibliotek pedagogicznych. Prawie każda biblioteka, przede wszystkim wojewódzka, ma na swoim koncie przeprowadzenie analizy sondażowej ukierunkowanej na doskonalenie funkcjonowania bibliotek zgodnie z potrzebami środowiska. Również w nowo utworzonych województwach pedagogiczne biblioteki wojewódzkie przeprowadzały analizę pracy bibliotek oraz badania czytelnicze. Wyniki ich wykorzystane zostały przez dyrektorów bibliotek w pracach podyplomowych. Materiały te nie były publikowane. Nie opublikowane są również badania nad stanem pedagogicznych bibliotek wojewódzkich w momencie ich powoływania w nowych jednostkach administracyjnych, przeprowadzone w r. 1977 przez Komisję Bibliotek Pedagogicznych Sekcji Bibliotekarskiej ZG ZNP.

Materiałami informacyjnymi i badaniami bibliotek pedagogicznych interesowali się — jak już wspomniano — autorzy badań dotyczących czytelnictwa nauczycieli. I tak:

— J. Andrzejewska (Instytut Bibliotekoznawstwa, Wrocław) w pracy *Kultura czytelnicza szkoły podstawowej* (Warszawa 1976 WSiP) wykorzystała m.in. dane statystyczne oraz sprawozdania opisowe dotyczące PBW we Wrocławiu i jej bibliotek terenowych za lata 1969, 1970, w związku z analizą czytelnictwa nauczycieli.

— W. Czerniewski (Instytut Pedagogiki, Warszawa) w artykule *Refleksje na temat roli czasopism pedagogicznych w samokształceniu nauczycieli* („Z Dośw. Bibl. szk. i pedag." 1961 s. 12—29) porównał wyniki badań bibliotek pedagogicznych z badaniami własnymi; korzystał z materiałów odnoszących się do czytelnictwa nauczycieli w zakresie czasopism, a uzyskanych w wyniku badań, które przeprowadziły PBW w Warszawie i Poznaniu.

— K. Dróżdż w pracy *Z badań nad efektywnością usług informacyjnych bibliotek pedagogicznych* („Przegląd Pedagogiczny" 1974 nr 2 s. 64—77) przedstawiła metodę oraz rezultaty swych badań w bibliotekach pedagogicznych woj. białostockiego, katowickiego i warszawskiego. Autorka zbierała materiały poprzez ankiety, wykorzystała też wykazy zestawień bibliograficznych oraz dzienniki usług informacyjnych.

— S. Kotarski (ZG ZNP) przeanalizował sondaże, którymi w r. 1968 objęto 85 000 czytelników z 71 placówek — pedagogicznych bibliotek wojewódzkich i powiatowych. Tematem sondaży było czytelnictwo książek pedagogicznych wśród nauczycieli oraz innych czytelników bibliotek pedagogicznych. Wyniki analiz autor zawarł w artykule *Książka pedagogiczna w obiegu bibliotecznym* („Nauczanie i Wychowanie" 1970 nr 6 s. 92—102).

— J. Morena (Zarząd Okr. ZNP-Wydz. Pedagogiczny, Zielona Góra) w publikacji *Pedagogiczne biblioteki powiatowe* („Głos Nauczycielski" 1967 nr 19 s. 8—9) zreferował swe badania na temat warunków pra-

cy bibliotek powiatowych i ich współpracy ze środowiskiem.

— W. Pokojski (Sekcja Wydawnicza Podkomisji Wydawnictw i Czytelnictwa Nauczycieli przy ZG ZNP) w artykule *Publikacje pedagogiczne w opinii nauczycieli* „Nauczanie i Wychowanie" 1970 nr 6 s. 74—91) przedstawił wyniki badań przeprowadzonych dla ustalenia, które źródła informacji służące zaopatrzeniu się nauczyciela w książkę pedagogiczną są najbardziej poszukiwane. Wśród nich — na trzecim miejscu (po radiu i telewizji) — wymieniono bibliotekę pedagogiczną.

— J. Szocki (Zakł. Kształcenia Bibliotekarzy IKNiBO Wrocław) przebadał w r. 1977 stan i potrzeby bibliotek pedagogicznych w zakresie informacji, ankietując cztery pedagogiczne biblioteki wojewódzkie oraz ich filie na Dolnym Śląsku. Badania dotyczyły organizacji, opracowania i rozpowszechniania informacji oraz przygotowania czytelników do korzystania z usług informacyjnych. Wyniki autor opisał w artykule *Działalność informacyjna bibliotek pedagogicznych.* („Badania Oświatowe" 1978 nr 3 s. 91—97).

— J. Woskowski (Zakł. Badań Socjologicznych PAN, Łódź), zainteresowany potrzebami czytelniczymi różnych grup czytelników korzystających z pedagogicznych bibliotek powiatowych, uwagi na ten temat zamieścił w artykule *Czytelnicy pedagogicznych bibliotek powiatowych* („Nowa Szkoła" 1960 nr 5 s. 21—24).

Na podstawie piśmiennictwa dotyczącego bibliotek pedagogicznych można wysunąć wnioski następujące:

— biblioteki sieci pedagogicznej dysponują cennymi materiałami stanowiącymi dokumentację ich działalności, które mogą mieć znaczną wartość dla badaczy podejmujących poważniejsze prace na temat funkcjonowania bibliotek pedagogicznych;

— zebrane piśmiennictwo dowodzi, że praca bibliotek pedagogicznych w skali krajowej wpływa na rozwój postępu pedagogicznego, na poziom pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły oraz na podnoszenie kwalifikacji nauczycieli;

— wiele bibliotek prowadziło badania wycinkowe dotyczące własnej działalności, co umożliwiło lepszą orientację w pracy samych bibliotek oraz przyczyniło się do zwiększenia danych o stanie czytelnictwa nauczycieli;

— przegląd wyników badań przeprowadzonych przez biblioteki pedagogiczne oraz osoby postronne upoważnia do wysunięcia postulatu o potrzebie usystematyzowania, koordynacji oraz planowania badań związanych z funkcjonowaniem bibliotek i czytelnictwem. Jest to niezbędne dla dalszego rozwoju i doskonalenia pracy. Konieczny wydaje się program badań ciągłych, opartych na metodach naukowych, obejmujący całą sieć. Korzystnie wpłynąć on powinien na podniesienie ogólnej rangi działalności bibliotekarskiej, pedagogicznej i kulturalno-oświatowej sieci bibliotek pedagogicznych;

— dla umożliwienia wzajemnego przekazywania sobie doświadczeń przez biblioteki sieci resortu oświaty oraz utrzymania między nimi więzi poprzez łączące je problemy, bardzo pożądane byłoby reaktywowanie organu „Z Doświadczeń Bibliotek Szkolnych i Pedagogicznych", którego 10 roczników wydało Stowarzyszenie Bibilotekarzy Polskich.

Na zakończenie podajemy informację, że pełne materiały dotyczące bibliotek pedagogicznych zebrała Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie w powielonym opracowaniu, zawierającym 707 pozycji: *Biblioteki pedagogiczne w Polsce Ludowej. Bibliografia za lata od 1945 do czerwca 1979.* Kraków 1980 r.

REGINA CHRAMĘGA
EUGENIA PANEK
NYSA — LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

„SĄD NAD KSIĄŻKĄ"

(scenariusz widowiska publicystycznego)

Prezentujemy imprezę czytelniczą, która odbyła się w naszej szkole, a której pomysł może okazać się przydatny na Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy.

Scenariusz opracowali uczniowie — członkowie Koła Przyjaciół Książki oraz reprezentanci samorządu szkolnego. Scenerię stanowiło stylowe pomieszczenie biblioteki szkolnej usytuowanej w XVII-wiecznym budynku dawnego kolegium jezuickiego Carolinum, z oryginalnymi portretami fundatorów Karolów. — Karola arcyksięcia Austrii, biskupa wrocławskiego, wicekróla Portugalii, szwagra króla Polski, Zygmunta III Wazy, oraz Karola Ferdynanda księcia Polski i Szwecji, biskupa wrocławskiego, syna Zygmunta III Wazy.

Centralną postacią była oskarżona Książka, którą uosabiała uczennica ubrana w odświętny strój szkolny, z przypiętą do bluzki miniaturą „Pana Tadeusza". Togi dla zespołu sędziowskiego wypożyczono z sądu. Uczniowie odgrywający role Jana Gutenberga i Szlachcica wystąpili w strojach historycznych, pozostali wykonawcy ubrani byli współcześnie.

Dodatkową atrakcję stanowił recytowany w przerwie rozprawy wiersz Tadeusza Kubiaka *Do książki polskiej* oraz wykonany na flecie utwór F. Tomaszewskiego *Etiudy na flet nr 9.*

Tę 45-minutową imprezę reklamowały wcześniej plakaty i zaproszenia.

REPORTER:

Dzień dobry! Wita państwa sprawozdawca rozgłośni szkolnej i zaprasza na zupełnie niecodzienne widowisko. Niesamowita historia! Po raz pierwszy Książka na ławie oskarżonych! Kto górą: film czy książka? Za chwilę wszystko się rozstrzygnie.

Od dłuższego już czasu tygodniki społeczno-kulturalne udostępniają swoje łamy dla materiałów, które traktują o szeroko pojętych problemach książki. Głos zabierali dziennikarze, bibliotekarze, nauczyciele, pracownicy kultury. Oto niektóre artykuły z „Życia Literackiego", „Literatury", „Kultury", „Tygodnika Kulturalnego" i „Polityki": (dwie uczennice czytają na zmianę) — Stanisław Berezowski „Znaleźć czas na czytanie", Marek Arpad Kowalski „Bajka bez morału", Franciszek Łozowski „Nie samym chlebem", Marek Różycki „Aneks do książki", Stanisław Siekierski „Czy zapyziały Kopciuszek?", Roman Sobczak „Ani kopciuszek, ani zapyziały", Zofia Sokół „Po co szkoły", Zbigniew Szopiński „Ile książek na hektar", Jacek Wojciechowski „Znaki zapytania".

(w stronę stolików idzie zespół sędziowski)

Oto jesteśmy świadkami dziwnego wydarzenia. Zbiera się trybunał. Książka na ławie oskarżonych! Sąd nad książką! W związku z tym na sali tłumy żądnych sensacji czytelników. Ach, proszę państwa, słów mi brak! Albo wielki skandal, albo triumf książki, jakiego świat nie widział. Uwaga! zaczynamy. Obowiązkiem reportera jest przekazać szczegółową akcję.

WOŹNY:

Proszę wstać! Sąd idzie.

SĘDZIA:

Sąd Iudicium discipulorum scholae nostrae pod przewodnictwem sędziego — Arkadiusza Żyta, ławników — Stefanii Iwaniec i Urszuli Łoboda, obrońcy — Beaty Matkowskiej, oskarżyciela — Tomasza Rębisza dnia 25 maja 1979 r. w siedzibie Carolinum rozpoczyna przewód sądowy przeciwko Książce.

Na podstawie Kodeksu Cywilnego art. 24 § 1. Ten, czyje dobro osobiste zostaje zagrożone cudzym działaniem, może żądać zaniechania tego działania, chyba że nie jest ono bezprawne. W razie dokonanego naruszenia może on także żądać, ażeby osoba, która dopuściła się naruszenia, dopełniła czynności potrzebnych do usunięcia jego skutków. W szczególności, ażeby złożyła oświadczenie w odpowiedniej treści i odpowiedniej formie.

§ 2. Jeśli wskutek naruszenia dobra osobistego została wyrządzona szkoda majątkowa, poszkodowany może żądać jej naprawienia na zasadach ogólnych.

Sąd udziela głosu oskarżycielowi.

PROKURATOR:

Wysoki Trybunale!

Na dzisiejszej sesji rozpatrywać będziemy sprawę Książki. Czym jest Książka?

Na książkę składa się „forma materialna, zapis graficzny, treść i funkcja", której zarzucam, że nie nadąża za zdobyczami XX wieku, za rewolucją naukowo-techniczną. Fizyczna postać książki, występującej w formie ukształtowanego przed wiekami kodeksu, nie uległa zmianie od wieku XVI, przez co czytelnik, aby mógł przyswoić sobie treść książki, narażony jest na poświęcenie jej zbyt dużej ilości cennego czasu. W wieku atomów jest to niedopuszczalne i karygodne.

Różnica między czytelniczym odbiorem tekstów a odbiorem audiowizualnym przez radio, telewizję, film jest ogromna na korzyść techniki!

Według kanadyjskiego filozofa, socjologa i pisarza — Herberta McLuhana książka traci rację bytu. Przewiduje on koniec epoki Gutenberga. Przekaz audiowizualny przemawia do odbiorcy bezpośrednio, stawia go w świecie naturalnym w przeciwieństwie do słowa pisanego, które jest bardziej abstrakcyjne.

Wizualny charakter współczesności jest już zjawiskiem dokonanym. W miarę rozszerzania się technicznych środków przekazu można przewidzieć, że kultura obejdzie się bez literatury pisanej i czytanej. W związku z tym, Wysoki Sądzie, żądam, aby Książka uznała wyższość i pierwszeństwo takich instytucji jak radio, telewizja, film, nie bez kozery nazywany powieścią XX wieku.

SĘDZIA:

Otwieram postępowanie dowodowe. Głosu udzielam obronie.

OBROŃCA:

Proszę o powołanie oskarżonej Książki na świadka.

SĘDZIA:

Proszę świadka wprowadzić i zaprzysiąc na „Kodeks ucznia".

PROKURATOR:

Wnoszę sprzeciw przeciwko zaprzysięganiu na „Kodeks ucznia". Proszę o zaprzysięganie świadków na taśmę magnetofonową.

SĘDZIA:

Odrzucam sprzeciw. Wobec nieznanego finału rozprawy proszę o zaprzysięganie świadków na tradycyjną formę. Proszę kontynuować.

Woźny zapszysięga świadka.

OBROŃCA:

Wiek świadka?

KSIĄŻKA:

To Wysoki Sąd nie wie?

Ja mam za sobą długą historię zmieniających się mód i smaków, złożoną technikę i nieprzerwaną tradycję od dnia, w którym skrybowie pracowicie pisali rylcem czy gęsim piórem, przez czasy pierwszych typografów, którzy własnoręcznie drukowali i zdobili moje strony, aż do współczesnych drukarzy posługujących się skomplikowanymi aparatami. Data i miejsce urodzenia? To bardzo zawiła historia.

OBROŃCA:

Proszę podać szczegóły.

KSIĄŻKA:

(mówi najpierw w stronę Trybunału, a w miarę wypowiadanych słów — do publiczności):

W dzieciństwie byłam książką rękopiśmienną, a moją formę uzależniano od użytego materiału pisarskiego, a także od zwyczajów panujących w danej epoce, kraju i środowisku.

Zależnie od tych czynników miałam różne postacie. W starożytności były to tabliczki gliniane lub zwoje papirusowe. Z chwilą gdy zaczęto używać pergaminu, to jest od II wieku naszej ery, zaczęłam wychodzić z użycia jako zwój a pojawiać się w nowej, znacznie wygodniejszej formie, znanej pod nazwą kodeksu,

OBROŃCA:

Proszę wyjaśnić Wysokiemu Sądowi pochodzenie tego słowa.

KSIĄŻKA:

Nazwa ta pochodzi od słowa łacińskiego — — codex — co znaczy kloc drewna. Moim wzorem były tabliczki rzymskie drewniane, służące do notatek lub nauki w szkole. W średniowieczu kodeks stał się już jedyną moją formą — z kartkami papirusowymi, a później papierowymi.

Pełny rozwój nowych form życia umysłowego i kulturalnego przypadł na wiek XVI. Zaś poprzedzający go wiek XV był między innymi okresem gorączkowych poszukiwań rękopisów starożytnych i ożywionej pracy nad ich powielaniem, czemu w drugiej połowie stulecia sprzyjał rozpowszechniający się szybko w całej Europie wynalazek druku.

To był przełom w mojej egzystencji. Zaczęła się moja wielka młodość, trwająca po dziś dzień. A swoją drogą — czy jest ktoś inny, kto może pochwalić się tak długo trwającą młodością? Nastała dla mnie epoka postaci drukowanej. Z czasem zatraciłam znamiona rzemieślnicze i cechy indywidualne. Od połowy wieku XIX rozpoczął się okres mechanicznej produkcji książki.

OBROŃCA:

A obecnie w jakich formach występuje książka?

KSIĄŻKA:

Obecnie obok kodeksu — książki masowej, kieszonkowej — występuję pod postacią „książki mówionej", utrwalonej na płycie gramofonowej lub taśmie magnetofonowej, oraz mikrofilmu.

OBROŃCA:

Dziękuję. Obrona nie ma pytań.

SĘDZIA:

Czy oskarżyciel ma pytania?

PROKURATOR:

Wysoki Trybunale!

GŁOS Z SALI:

Veto! Nie pozwalam!

(zbliża się do Trybunału Szlachcic z XVI wieku)

Veto! Nie pozwalam! Jakem szlachcic z dziada pradziada. Nie pozwalam! Sąd nad książką czynicie? Ja, Tomasz Bugajski, herbu Wierzbięta, nie pozwalam! Wszak „Habent sua fata fibelli". To po to bracia szlachta walczyli o książki polskie, żebyście Wy chcieli je zniszczyć? Dobrze pamiętam, jak szlachta zgromadzona na sejmiku w wielkopolskim miasteczku Środzie Anno Domini 1534 stawiała wyraźne żądania (rozkłada pergamin — czyta):

„...prosiemy, aby nam księża nie bronili imprymować po polsku historyi, praw naszych i też inszych rzeczy, a zwłaszcza Biblii. Albowiem każą sobie bić rzeczy rozmaite, a czemu też nie mają bić naszym językiem? Tu też wielka krzywda nam widzi się od księży, albowiem każdy język ma swym językiem pisma, a nam księża głupimi być każą".

(kładzie pergamin na stół sędziowski. Odchodzi. Siada wśród publiczności. Sąd zaskoczony wtargnięciem szlachcica słucha zdziwiony).

PROKURATOR:

Wnoszę sprzeciw! Nie możemy brać poważnie słów przybysza z XVI wieku. Co on może wiedzieć o nowoczesnych środkach technicznych? Uznałby je za jakieś zjawisko z piekła rodem. Uważam, że jego protest należy pominąć.

Proszę o powołanie filmu na świadka. Jako ekspert wystąpi redaktor, krytyk filmowy — Marek Władyka.

SĘDZIA:

Proszę wprowadzić i zaprzysiąc świadka.

PROKURATOR:

Pana, jako świetnego znawcę przedmiotu, proszę, aby powiedział nam: co to jest film?

REDAKTOR:

Wysoki Sądzie!
Film!? To jest właśnie to! Demon milionowy! Wielkie widowisko! Obraz! Muzyka! Kolor! I o to nam chodzi.

PROKURATOR:

A co pan sądzi o książce?

REDAKTOR:

Książka — jest tylko wspomnieniem wielkiej prozy XIX wieku. Tak!!! Najlepszy dowód, że się przeżyła, to właśnie ten fakt, iż film adaptuje utwory literackie. I robi z tego wspaniałe dzieła. Kiedyś na przykład z dużym zainteresowaniem oglądałem cudowny serial o dziennikarzu Maju. Ten człowiek stał się idolem naszej młodzieży! co ja mówię — supermenem wszystkich Polaków. Żadna książka nie rozbudziła takiej fali uczuć. Widzimy więc, że film jest sztuką naszej epoki. Nosi przydomek „powieści XX wieku". To przede wszystkim przemysł, biznes!

PROKURATOR:

Dziękuję.

OBROŃCA:

Wysoki Sądzie!
Pojedynek książki z elektronicznymi środkami przekazu nie może być rozstrzygnięty. Programy środków audiowizualnych nie są żadnymi stałymi, niezmiennymi przedmiotami. Nie można tak po prostu sięgnąć po któryś z nich jak po książkę, przechować go u siebie do chwili, kiedy będziemy go potrzebować. Każdy z tych seansów jest wydarzeniem. Zachodzi w czasie i kończy się. Na to, aby któryś się powtórzył, trzeba uruchomić proces wytwórczy, wystarczający znów na jednokrotne powołanie do życia tego nietrwałego przedmiotu.

Przeciwieństwem jest książka. Solidna, trwała rzecz, która nadaje się do postawienia na półce i sięgania po nią w każdej chwili.

Wysoki Sądzie! Proszę o powołanie na świadka Jana Gutenberga.

SĘDZIA:

Proszę wprowadzić i zaprzysiąć świadka.

OBROŃCA:

Kiedy świadek wynalazł maszynę drukarską?

JAN GUTENBERG:

Około roku 1450 wynalazłem specjalny przyrząd — metalową formę do odlewania czcionki. Najpierw sporządziłem patryce.

OBROŃCA:

Patryce?

GUTENBERG:

Tak, patryce — stemple z twardego metalu, z wypukłym zarysem liter. Początkowo drukowałem czcionkami drewnianymi. Stemplami odbijałem wklęsłe odciski liter w płycie metalowej i tym sposobem uzyskiwałem matryce twarde, z pomocą których można już było odlewać dziesiątki, setki czcionek. Udoskonalenie to znacznie przyspieszyło i ułatwiło pracę.

OBROŃCA:

Czy oprócz tego świadek czymś jeszcze przyczynił się do rozwoju drukarstwa?

GUTENBERG:

Wynalazłem również drewnianą prasę, wzorując się na prasie do wyciskania winogron.

OBROŃCA:

W którym roku wydrukował świadek pierwszą książkę?

GUTENBERG:

Było to w r. 1456 w Moguncji. Wydrukowałem pierwsze dzieło — Biblię. Mój wynalazek przyczynił się do tego, że książki mogły być odbijane w wielu egzemplarzach i rozprowadzane między ludzi, a nie — jak dotychczas drogocenne rękopisy — leżeć przykute łańcuchami do pulpitów w zakonnej czy klasztornej bibliotece.

SĘDZIA:

Sąd powołuje na świadka Telewizję. Proszę wprowadzić świadka i zaprzysiąc.

PROKURATOR:

Wiek świadka?

TELEWIZJA:

Wysoki Trybunale! Kto kobietę pyta o wiek? Mój wiek dwudziesty! Sama technika! (uśmiecha się).

SĘDZIA:

Proszę o spokój! Upominam świadka, aby uszanował powagę miejsca, w którym się znajduje.

TELEWIZJA:

Na dowód tego, jak wrosłam w codzienne życie, jak trwam przez cały dzień przy swoich wiernych telewidzach, przytoczę cytat z „Polityki" (1978 nr 52 s. 3):

„Wstałem o godz. 8,30. Zjadłem śniadanie i zapaliłem telewizor i oglądałem „Teleranek". Po „Teleranku" oglądałem telewizor do godz. 14-tej. Zjadłem obiad i oglądałem telewizor. Po wieczorynce odrobiłem lekcje, umyłem się, zjadłem kolację i oglądałem film. Po filmie poszedłem spać".

(na sali poruszenie; Sąd naradza się).

SĘDZIA:

Dziękuję. Świadek jest wolny.

TELEWIZJA:

Korzystając z chwili czasu przeczytam państwu program na dzisiaj. Dziś blok telewizyjny, w którym przedstawimy adaptacje filmowe znanych powieści. Godz. 16,30 trzeci odcinek serialu telewizyjnego ....., godz. 18,20 .....

SĘDZIA:

Proszę wyprowadzić świadka!

TELEWIZJA (wychodząc):

Przepraszam za zakłócenia.

OBROŃCA:

Proszę, aby na świadka powołać Bestseller.

SĘDZIA:

Proszę wprowadzić świadka.

WOŹNY:

Nie ma świadka!

SĘDZIA:

A gdzie jest?

GŁOS Z SALI:

Pod ladą, tam gdzie zawsze!

OBROŃCA:

Wysoki Sądzie! Z powodu nieobecności świadka na sali, przytoczę opinię biegłych.

„Bestseller — książka, która cieszy się wyjątkowym popytem na rynku księgarskim i daje wydawcy znaczne zyski. Współczesny bestseller przeważnie w sposób nieprzewidziany, niezależnie od swoich rzeczywistych wartości ideowych i artystycznych, dzięki szczególnej aktualności lub kontrowersyjności w ujęciu tematu, zyskuje rozgłos i największą poczytność, najwyższe nakłady i liczby wypożyczeń. Wśród bestsellerów — jak Wysokiemu Sądowi wiadomo — znajdowały się takie pozycje jak *Dekameron* Boccaccia, Trylogia Sienkiewicza, *Przeminęło z wiatrem* Mitchell czy „grubasek", jak popularnie młodzież Carolinum nazywa zbiór zadań z fizyki Jędrzejewskiego. Dziękuję.

SĘDZIA:

Zamykam postępowanie dowodowe. Oddaję głos stronom. Pierwszy wypowie się oskarżyciel.

PROKURATOR:

Techniczne środki przekazu informacji, takie jak radio, film, telewizja, mają duże zna-

czenie dla upowszechnienia osiągnięć kulturalnych i podnoszenia oświaty w społeczeństwie.

Środki audiowizualne wykorzystywane w szkole dowiodły znaczenia ich w inspirowaniu różnych zainteresowań, w rozszerzaniu wiedzy ucznia. Rozwijanie i upowszechnianie środków technicznych przekazu informacji szybciej przygotowuje do życia w przyszłości, do włączenia się do jeszcze nie wynalezionych procesów produkcyjnych, posługiwania się jeszcze nie wynalezionymi maszynami.

Techniczne środki przekazu ułatwiają dostosowanie się do zmieniającej się nieustannie rzeczywistości, pozwalają ją przekształcać, dzięki niej ludzie mogą przyswajać sobie różne dziedziny wiedzy specjalistycznej.

Wysoki Trybunale! Mój świetny kolega zaprzepaścił swe szanse. Przecież fakty przytoczone przez niego świadczą na korzyść obrazu. Mnie służą jako argument. W wieku XX funkcje spełniane przez książkę mogą być coraz lepiej realizowane przez inne publikatory. Niech książka uzna ich wyższość. Książka to relikt przeszłości. W naszej epoce, której znakiem jest tempo, czytanie wydaje się już być czynnością zbyt powolną, nieefektywną.

Wysoki Sądzie! Muszę z całą siłą wyrazić mój wielki smutek. Nie jestem wrogiem książki. Chcę tylko bronić innej, lepszej, nowej cywilizacji, bronić przemian, które uczynią ludzkość doskonalszą. W związku z tym powtarzam — domagam się, niech książka uzna pierwszeństwo takich instytucji jak radio, film — określony jako powieść XX wieku, telewizja.

OBROŃCA:

Chciałabym zacząć przykładem z codziennego życia. Znajoma zapytana, czy przeczytała książkę przed trzema miesiącami pożyczoną ode mnie, odparła, że jeszcze nie, bo nie miała czasu. Natomiast zapytana z kolei, czy oglądała telewizję, odparła ze wzruszeniem ramion nad oczywistością tej kwestii — naturalnie, trzy, cztery godziny dziennie. A oto co napisał Ray Bardbury w książce *451 stopni Fahrenheita:*

„Mamy więc mnóstwo wolnego czasu. Ale czy mamy czas na myślenie. Człowiek nie może dyskutować z czterościennym telewizorem. Dlaczego? telewizor jest realny. Jest bezpośredni, ma wymiar. Mówi człowiekowi, co ma myśleć, i wbija to w niego. Musi mieć rację. Popycha nas tak szybko do własnych konkluzji, że nasz umysł nie ma czasu zaprotestować, że to nonsens.

Książkę można zamknąć. W stosunku do książki jesteśmy Bogiem, książki można pobić rozsądkiem..."

I jeszcze jeden cytat z Raya Bardbury:

„Książki się skraca, streszcza. Wybory sensacyjne dzienników. Wszystko skondensowane w dowcipie. Wszystko zmierza do błyskawicznego zaskoczenia. Wzrasta tempo życia, liczy się posada, a po pracy rozrywka.

Więcej rysunków w książce, więcej ilustracji. Umysł chłonie coraz mniej i mniej. Niecierpliwość. Autostrady pełne tłumów pędzących dokądś i nigdzie" — koniec cytatu.

Nie usprawiedliwiajmy się brakiem czasu. Mamy go sporo, lecz przechwytuje go telewizja, a po części gazety, kina, teatry, filharmonie, dyskoteki i inne formy rozrywki. Przy tym dyskoteka wygrywa z teatrem, western z Zanussim, gazeta z książką, a telewizja ze wszystkimi.

Te rozważania skłaniają nas do pewnej wizji świata przyszłości — telewizyjno-bezksiążkowego. Na szczęście daleko nam do spełnienia się tych proroctw, gdy mamy możliwość sięgnięcia po książkę w każdej chwili i rozsmakowania się jej wartościami.

Ale wróćmy pamięcią do naszych pierwszych książek czytanych z zapartym tchem i wypiekami na twarzy — wspominamy je z cichym uśmiechem radości. Bo któż z nas w bajkach nie ratował zaklętej królewny w srogim zamku strzeżonym przez smoka, któż nie miał tajemniczych konszachtów z krasnoludkami? Kto z Cooperem nie polował w preriach amerykańskich na bawoły, nie bronił własnych farm od napadów Indian lub siedząc na oklep na dzikim mustangu wraz z Winnetou nie był goniony przez Komanczów? Wszyscy bez wyjątku odbywaliśmy w geograficznych książkach Verne'a podróż bez pieniędzy dookoła świata. Z wyprawą docieraliśmy do tajemniczych, przepastnych i wilgotnych grot, nieznanych dolin z dziewiczą roślinnością i tajemniczymi zwierzętami. Przedzieraliśmy się przez dżungle Indii, Afryki i Amazonki z trampem Londona czy Kiplinga.

To, co czujemy, myślimy, przeżywamy — zawdzięczamy książce. I oto teraz leży przed nami na stole już oceniona, na nowo przygarnięta, jest przedmiotem naszego uwielbienia.

Wysoki Sądzie!

I w tej chwili na zawsze decydujemy się z książką nie zrywać, obcować z nią stale i traktować ją jak najlepszego przyjaciela, który nigdy nie zawiedzie. Dziękuję.

SĘDZIA:

Sąd udaje się na naradę.

WOŹNY

ogłasza 10 minut przerwy — wiersze Tadeusza Kubiaka „Do książki polskiej" oraz Etiuda na flet F. Tomaszewskiego.

WOŹNY:

Proszę wstać! Sąd idzie.

SĘDZIA:

Sąd Iudicium discipulorum scholae nostrae pod przewodnictwem sędziego Arkadiusza Żyta, ławników Stefanii Iwaniec, Urszuli Łoboda, obrońcy Beaty Matkowskiej, oskarżyciela Tomasza Rębisza, dnia 25 maja 1979 r. w siedzibie Carolinum rozpatrujący sprawę przeciwko Książce, ogłasza co następuje.

Nie ulega wątpliwości, że słowo drukowane przestało być wyłącznym środkiem komunika-

cji kulturalnej. Dzięki technicznym środkom przekazu kultura stała się rzeczywiście demokratyczna. To samo odbiera na ekranie mieszkaniec metropolii, co i małej wioski. Rozpowszechnianie dóbr kultury jest niezależne od odległości i przestrzeni.

Ale mimo rozwoju technicznych środków przekazu informacji rola książki nie maleje. Udowodnione jest, że aktywność czytelnicza idzie w parze z ogólną aktywnością kulturalną. Czytający książki częściej oglądają telewizję, częściej chodzą do kina, teatru, muzeum, filharmonii.

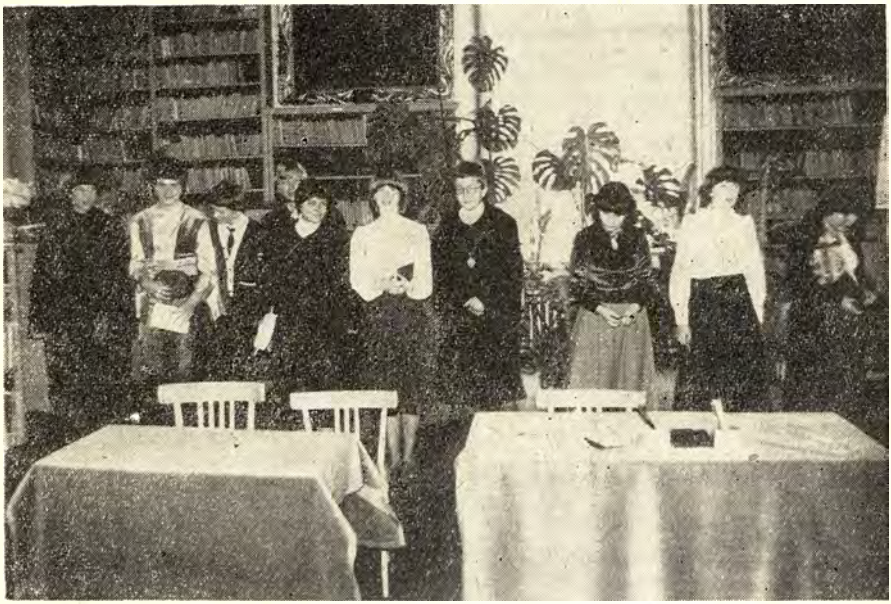

Słowo drukowane jest wciąż dominującą formą komunikacji społecznej i truizmem są rozważania na temat sytuacji książki wobec pojawiania się innych środków przekazu informacji. Biorąc powyższe pod uwagę Sąd — wobec braku zasadności oskarżenia — wydaje wyrok uniewinniający. Wyrok jest prawomocny.

(zespół sędziowski składa gratulacje Książce, kłania się publiczności, schodzi ze sceny).

BIBLIOGRAFIA:

1. J. DUŻYK: *Egzekucja nad książką*. Warszawa 1968.
2. R. ESKARPIT: *Rewolucja książki*. Warszawa 1969.
3. *Kto miłuje księgi. Antologia tekstów o książce*. Warszawa 1958.
4. S. ŁUKASIEWICZ: *Nauczyciele*. Warszawa 1969.
5. Cz. OŻSRZEWSKI: *Zarys dziejów książki i księgarstwa*. Poznań 1965.
6. A. PRZECŁAWSKA: *Zróżnicowanie kulturalne młodzieży a problemy wychowawcze*. Warszawa 1976.
7. K. STRZAŁKOWSKI: *Geneza Kolegium Jezuickiego w Nysie*. „Kwartalnik Opolski" 1970 nr 2.

JADWIGA NOWAKOWSKA
ŁÓDŹ

Propagowanie książek i czytelnictwa na apelach szkolnych

Rozwijaniu czytelnictwa służą zarówno indywidualne rozmowy przeprowadzane z uczniami — nie tylko z czytelnikami — jak i przeróżne formy pracy z grupami dzieci lub klasami.

Wielu bibliotekarzy wykorzystuje do propagowania książek apele przeznaczone dla uczniów w określonych kategoriach wieku. Zwykle główną treścią apeli jest omówienie zadań stojących przed młodzieżą w związku z realizacją hasła miesiąca bądź też rozliczenie jej z wykonania podjętych prac. Dobrze jest na zakończenie apelu przygotować kilkuminutowy ciekawy program, który przypomni uczniom o istnieniu biblioteki. Omówienie wybranego typu literatury czy utworów jednego pisarza, zapoznanie uczniów w formie zabawowej np. z faktami z dziejów pisma i książki niewątpliwie przysporzy nam więcej czytelników niż wyczytywanie imion i nazwisk uczniów, którzy bądź dużo czytają, bądź też zapomnieli o bibliotece.

Apel dla dzieci młodszych

DZIEWCZYNKA I
(śpiewa lub recytuje):

Z popielnika na Wojtusia
iskiereczka mruga.
Chodź, opowiem ci bajeczkę,
bajka będzie długa.

DZIEWCZYNKA II
(recytuje):

Za górami, za lasami,
hen w dalekim kraju,
żyły sobie krasnoludki ...
Bajże o nich baju.

CHŁOPIEC I
(recytuje):

Baśń o małych krasnoludkach,
ich dobrych serduszkach
Chciałbym bardzo dziś usłyszeć
przed pójściem do łóżka.

DZIEWCZYNKA I:

A czy wy też chcielibyście poznać tę bajeczkę? A może macie ochotę dowiedzieć się, kim był czarnoksiężnik Oza i co się działo w jego krainie?

DZIEWCZYNKA III:

A pan słoń Trąbalski, co straszny był ... (chwila wyczekiwania, aż uczniowie podpowiedzą) no tak, tak ... zapominalski? Oczywiście, tego jegomościa wszyscy znają. A to ... (recytuje):

Gdyby kózka nie skakała, (kończy razem z uczniami) to by nóżki nie złamała.
Prawda?

DZIEWCZYNKA II
(kończy przekornie):

Ale gdyby nie skakała,
to by smutne życie miała.
Prawda?

DZIEWCZYNKA I:

Wszyscy znają słonia Trąbalskiego, wiedzą o kózce, ale czy wiecie, co by to było (przez chwilę zastanawia się), gdyby ... na przykład ... no, gdyby tygrysy jadły irysy?

DZIEWCZYNKA IV
(śpiewa lub recytuje wiersz Wandy Chotomskiej *Gdyby tygrysy jadły irysy)*

CHŁOPIEC I:

A ja wiem, dlaczego cielę ogonem miele!

DZIEWCZYNKA II:

Bo robi muchom karuzelę!

DZIEWCZYNKA I
(zwracając się do II Dziewczynki i I Chłopca):

A kto z was wie, kim była naprawdę srebrna gołębica?

DZIEWCZYNKA IV:

Może piękną królewną zamienioną w ptaka przez złego czarodzieja ...

DZIEWCZYNKA II:

A może ubogą sierotką?

DZIEWCZYNKA I:

Widzę, że bardzo chciałybyście rozwiązać tę zagadkę. Ale nie powiem wam teraz, jak to było naprawdę ze srebrną gołębicą ani jak dzielny górnik Bulandra diabła oszukał:...

CHŁOPIEC I
(przerywając koleżance):

Phi! Wielkie rzeczy! W diabły i tak nikt nie wierzy. A ja wiem, dlaczego Felek wyruszył w podróż kosmiczną. Ale miał przygody! To było tak...

DZIEWCZYNKA IV
(przerywa mu):

Cicho! Nic nie mów. Ci, którzy będą chcieli o tym się dowiedzieć, niech przyjdą do szkolnej biblioteki. Tam czekają na półkach książeczki, a w nich tysiące bajek i przygód. Nasi najmłodsi koledzy z pierwszej i drugiej klasy znajdą dla siebie wierszyki i opowiadania. Dziewczynki — piękne baśnie o królewnach, dobrych i złych wróżkach, o smokach, kocie w butach, o dziewczynce zamienionej w żabkę ...

CHŁOPIEC I:

Dla nas też coś jest. O tym, jak Felek poleciał na księżyc, o żołnierzach, o samochodach, traktorach ...

DZIEWCZYNKA I:

A na wszystkich czeka tysiąc przygód z książką. Przyjdźcie! Wszystkie dzieci (śpiewają na melodię piosenki *Gra w kolory*):

Stoją książki w bibliotece,
a w tych książkach cały świat.
W jednej wyrósł most na rzece,
w drugiej dziwny wyrósł sad.
W jednej książce fundamenty
pod wspaniały rosną dom.
Murarz pracą swą przejęty,
pieśń roboczym śpiewa dniom.

refren

Książka, ciekawa książka,
W niej wielkich przygód świat.
Książka, ciekawa książka,
najlepszy druh i brat.

Stoją książki równym rzędem,
walk w nich pełno, wrażeń, dum.
Chcesz, to opowiadać będą
o pustyni Kara-Kum.
Książka. Znajdziesz w niej, co zechcesz.
bór odwieczny, morza szum,
zapach ziół na górskiej ścieżce,
tysiąc marzeń, tysiąc dum.

refren

Książka, ciekawa książka ...

*

W montażu wykorzystano fragmenty utworów Wandy Chotomskiej, Lucyny Krzemienieckiej, Janiny Porazińskiej i Juliana Tuwima. Autora słów końcowej piosenki nie znam.

Uwagi o realizacji: Uczniowie biorący udział w montażu to członkowie aktywu bibliotecznego: Dziewczynka I — uczennica kl. VII, Dziewczynki III i IV — uczennice kl. VI, Dziewczynka II i Chłopiec — uczniowie kl. III. Podczas śpiewania finałowej piosenki wszyscy podnoszą do góry, by zaprezentować zebranym, książki dla dzieci (wybieramy w tym celu kilka ładnych książeczek nie należących do kanonu lektur szkolnych).

Apel dla dzieci starszych

Cały zespół śpiewa piosenkę o książkach, np. *Stoją książki w bibliotece.*

DZIEWCZYNKA I:

Chcemy was dzisiaj zaprosić do naszej biblioteki szkolnej. Wszyscy wiecie, gdzie się mieści, wiecie też, że czynna jest codziennie oprócz ..... Również nie jest tajemnicą to, że znajduje się w niej ponad ..... tysięcy książek, w tym wiele nowości, po które chętnie sięgamy. Aby łatwiej było znaleźć pozycję o interesującej nas tematyce, książki stoją na półkach, podzielone na kilka działów. Po przyjściu do biblioteki możemy podejść do półek, odnaleźć dział, którym się interesujemy, i wybrać z niego pozycję godną przeczytania. O tym, że wszystkie książki są naszą wspólną własnością i że powinniśmy je szanować, nie musimy chyba przypominać. A teraz pozwólcie, że zaprezentujemy niektóre działy.

DZIEWCZYNKA II:

Naszym najmłodszym czytelnikom polecamy baśnie. Jest ich w naszej bibliotece bardzo dużo. Na pewno wiele z nich już dobrze znacie — o Kopciuszku, Calineczce, o sierotce Marysi i jej gąskach... Dzięki wizycie w bibliotece możecie dowiedzieć się, czym zajmowały się kłobuki i czy Jana miała swoją gwiazdkę. Ale oprócz tych, są w bibliotece i inne baśnie. Nie wszyscy na przykład wiedzą, kim był Smętek i czy Marysia znalazła źródło, w którym była woda życia. Myślę, że po te książki sięgną chętnie nie tylko nasi najmłodsi czytelnicy. Serdecznie zapraszam do krainy baśni!

DZIEWCZYNKA III:

Czy pamiętacie piękną opowieść o wiernym psie Lassie, który z daleka wrócił do swych właścicieli? Kto nie czytał, niech koniecznie wypożyczy. Nie pożałuje. Spośród omawianych kiedyś lektur najbardziej — chyba nie tylko mnie — podobała się opowieść Marii Kownackiej o *Rogasiu z Doliny Roztoki*... A kto czytał książkę o codziennym życiu Reksia i Pucka lub przypomina sobie, jak sama psia poczciwość, zwana przez ludzi Bursztynem, uczyła się dobrych psich manier, pracowicie wykładanych przez Puca? Jeśli nie czytaliście wspaniałych opowiadań o zwierzętach lub chcecie bliżej poznać obyczaje ptaków, gadów, zwierząt leśnych, to zajrzyjcie koniecznie do działu przyrodniczego.

Cały zespół śpiewa piosenkę o książkach, np. *Wandzia*

DZIEWCZYNKA IV:

Książek obyczajowych nie muszę wam chyba przedstawiać. Wszystkie dziewczyny z siódmych i ósmych klas znają takie utwory jak Krystyny Siesickiej *Beethoven i dżinsy* i *Zapach rumianku*, Platówny *Chłopiec na polnej drodze* czy Ireny Jurgielewiczowej *Niespokojne godziny*. A jeśli któraś z was nie sięgnęła jeszcze po nie, to sama nie wie, ile straciła. Ale nie tylko my mamy w czym wybierać. Tuż obok leżą książki dla naszych młodszych koleżanek i kolegów, jak chociażby *Zabłąkane ptaki* Gustawa Morcinka czy Zofii Chądzyńskiej *Życie za życie* albo cykl powieści o Ani z Zielonego Wzgórza. Zresztą, co ja będę dużo mówić. Przyjdźcie i zobaczcie!

CHŁOPIEC I:

Chłopaki, co się będziemy oszukiwać! Jakieś Anie, Manie! Nas to zupełnie nie interesuje! To są babskie sprawy i niech dziewczyny roztkliwiają się nad drobiazgami. Przecież każdy z nas wie, że najbardziej fajowe książki to *Ostatni Mohikanin* — no co, może źle mówię — *Jeździec bez głowy, Flibustierowie!* A najlepszym kolegom to mogę powiedzieć, że jest też w bibliotece dalszy ciąg przygód Sokolego Oka. To był Indianin! To był wódz! Ach, i jest już cała seria przygód Tomka Wilmowskiego. A mózgowcom z ósmej klasy, których interesuje fantastyka naukowa, polecam książki Juliusza Verne'a, *Katastrofę* Kuczyńskiego i powieści Lema. No to cześć! Spotkamy się na przerwie w bibliotece.

CHŁOPIEC II:

Czy wszyscy wiedzą, kim był Hubal? A czym wsławili się Żwirko i Wigura? A może potrzebne są wiadomości z historii, może chcesz sprawdzić, kto wynalazł rower? Wszystkich tych, których interesuje jakaś szczególna dziedzina wiedzy i którzy chcieliby się czegoś nauczyć — może robienia latawców, może fotografowania, a może budowania modeli statków czy samolotów... — Słowem wszystkich ciekawych zapraszamy do półek z książkami popularnonaukowymi. Tam zawsze znajdziecie dla siebie coś interesującego. Będzie okazja do poszerzenia wiadomości zdobytych na lekcji lub zaspokojenia własnych zainteresowań.

DZIEWCZYNKA I:

Moje koleżanki i koledzy przedstawili tylko niektóre działy. Nie wspomnieliśmy np. ani słowem o książkach historycznych czy o poezji. Ale przecież nie chodzi o to, by zaprezentować wszystkie działy i książki. Przyjdźcie po prostu i zobaczcie. Na pewno każdy znajdzie coś dla siebie. Biblioteka to nie tylko rozrywka i wypoczynek; to także kopalnia wiedzy dla wszystkich myślących i ciekawych.

Cały zespół śpiewa dowolną piosenkę o książce (np. *Do autorów*).

*

Uwagi o realizacji. Zespół biorący udział w apelu to członkowie aktywu bibliotecznego lub koła przyjaciół książki, uczniowie kl. VII—VIII. Ponieważ główną część apelu stanowią informacje słowne, należy dobrać piosenki rytmiczne, wesołe. Każde z dzieci w chwili prezentowania danego działu powinno trzymać widoczny dla uczniów napis zawierający jego symbol i pełną nazwę (np. Ob — Obyczajowe).

INFORMACJA DLA AUTORÓW

Redakcja uprzejmie prosi o przysyłanie prac w maszynopisie oraz zastrzega sobie prawo do skracania materiałów.
Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

RENATA KARCZEWSKA
KIEŁPINY — FILIA MBP

WIECZÓR LITERACKI POŚWIĘCONY MARII KOWNACKIEJ

Na dzisiejszym spotkaniu chciałabym wam przybliżyć postać znanej i ulubionej przez was pisarki, Marii Kownackiej. Maria Kownacka to autorka książek, z których wiele już pewnie znacie, jak *Plastusiowy pamiętnik, Przygody Plastusia, Cztery mile za piec, Kukuryku na ręczniku, Wawrzynowy sad.* A jakie jeszcze inne książki Marii Kownackiej czytałyście? (dzieci podają tytuły książek) — *Rogaś z Doliny Roztoki, Wesołe przedszkole, Szkoła nad obłokami* itd. Tak więc te wszystkie tytuły, które ja wymieniłam i które wy wymieniłyście, składają się na dorobek pisarski Marii Kownackiej.

Początek twórczości pisarskiej Marii Kownackiej przypadł na rok 1918, pierwszy jej utwór ukazał się w czasopiśmie „Płomyk", z którym następnie współpracowała przez wiele lat. Oprócz bogatego dorobku literackiego pisarka ma także zasługi dla dziecięcego teatru lalkowego. Napisała wiele sztuk teatralnych, takich jak: *O Kasi, co gąski zgubiła, O straszliwym smoku i dzielnym szewczyku, prześlicznej królewnie i królu Gwoździku, O żaczku Sowizdrzale* i inne. Wszystkie te sztuki były wystawione po raz pierwszy jeszcze przed wojną przez zorganizowany przy czynnym udziale pisarki teatr „Baj" na Żoliborzu w Warszawie. Praca w „Baju" dla Marii Kownackiej była porywająca dzięki atmosferze, jaka tam panowała, i entuzjazmowi, z jakim dzieci przyjmowały wystawiane widowiska. Wszyscy bawili się znakomicie. Sztuki Marii Kownackiej nie schodziły z repertuaru przez wiele lat i ciągle wracają do teatrów lalkowych.

Za twórczość swą, bardzo bliską dzieciom i bardzo ważną dla ich wychowania, Maria Kownacka otrzymała wiele nagród i odznaczeń państwowych.

Maria Kownacka podczas powstania warszawskiego, kiedy miasto płonęło i bomby sypały się na głowy, przystąpiła z grupą innych nastawionych społecznie ludzi do wydawania codziennego pisma „Jawnutka" dla dzieci młodszych i „Dziennika Dziecięcego" dla dzieci starszych. Ukazywały się w nich aktualne wiadomości, opowiadania, wiersze, a nawet zagadki i konkursy. Dzieci same ilustrowały swoje pismo w pozostawionych w tym celu wolnych okienkach. Dziennik, odbijany na bibułkach, a potem powielany przez ludzi dobrej woli, rozchodził się po piwnicach i schronach całej dzielnicy. Ani go porównać do dzisiejszych, pięknie ilustrowanych czasopism, ale spełniał swoje zadanie — odrywał myśl dzieci od koszmaru wojny.

Wracając do pasji teatralnych Marii Kownackiej chciałam wam powiedzieć jeszcze kilka słów o sławnym Teatrzyku Supełków. Pomysł tego teatrzyku zrodził się w sanatorium, gdzie pisarka odwiedziła dzieci chore na gruźlicę kości, przykute do łóżka. Pomyślała sobie wtedy, że dzieciom tym należy się trochę radości, i tak powstał „teatr z niczego". Naprawdę z niczego. To nie jest wcale trudne. Wystarczy parę gałganków, szalik lub chustka do nosa. Robi się z tego zręcznie supły, a jeśli jeszcze mamy przy sobie trochę szpilek i guziczków, powstają zabawne postaci ludzi i zwierząt, przy pomocy których można odgrywać najróżniejsze sceny. Taki teatr nie tylko barwi, ale wyrabia ogromnie pomysłowość. Chciałabym, abyście dokładnie przejrzały książkę *Teatrzyk Supełków* i na następne nasze spotkanie przyniosły postać człowieka lub zwierzęcia. Książka *Teatrzyk Supełków* pomoże wam w wykonaniu zadania i jednocześnie będzie doskonałą zabawą.

Maria Kownacka nie miała najszczęśliwszego dzieciństwa i dlatego właśnie zawsze stara się, aby książki jej były pogodne i wesołe, by przynosiły jak najwięcej radości. Niemały w tym udział ma zapewne mały Plastuś, z którym do spółki Maria Kownacka tak znakomicie bawi dzieci. Plastuś, mały ludzik z plasteliny, zamieszkał w piórniku uczennicy pierwszej klasy i wraz z nią przeżywa szkolne perypetie. Posłuchajcie, co mówi Maria Kownacka o tym, w jaki sposób powstał *Plastusiowy pamiętnik* (przeczytać „Jak powstał Plastusiowy pamiętnik..." str. 5—7 z książki *Plastusiowy pamiętnik*).

A oto czterowiersz — chciałabym, abyście nauczyły się go na pamięć. Uczymy się więc:

...To jest Plastuś — malutka pocieszka,
Co w piórniku bardzo lubi mieszkać
I każdemu życzy jak najlepiej,
Kto go tylko potrafi ulepić...

Żeby i wam Plastuś przynosił szczęście, ulepcie go z plasteliny, którą wam rozdałam. Zanim jednak przystąpimy do lepienia Plastusia, chciałabym, abyście dowiedziały się, jak naprawdę Plastuś wygląda — posłuchajcie.
(przeczytać „Dlaczego nazywam się Plastuś" str. 11—12).

Pięknie wykonałyście Plastusia. Włóżcie go do piórnika, żeby było mu w nim dobrze, a wam żeby od dziś przynosił wiele szczęścia. W chwilach kiedy będzie wam smutno, otwórzcie piórniki, a widok Plastusia na pewno na waszych twarzach wywoła uśmiech.

Chciałam wam również powiedzieć, że

Maria Kownacka na wniosek dzieci otrzymała „Order Uśmiechu". Dzieci różnie uzasadniały swoje wnioski, między innymi: „bo jest dobra i zawsze uśmiechnięta", a inne powiedziały po prostu: „bo my kochamy Panią Kownacką".

Pisarka przyznała, że Plastuś bardzo jej pomaga w „akcji rozśmieszania". Dlatego też bardzo bym chciała, aby wasz Plastuś spełniał tę samą rolę.

Jedną z największych pasji życia Marii Kownackiej jest przyroda. *Szkoła pod obłokami* to publikacja będąca wynikiem turystycznych wędrówek, które zaprowadziły Marię Kownacką w okolice wsi Niemczy w Beskidzie Śląskim. Była to wówczas wieś, jak to się mówi, zabita deskami. Wiejskie dzieci naprawdę z trudem docierały w niej do szkoły — zdobywały wiedzę o świecie dosłownie gdzieś nad obłokami.

Rogaś z Doliny Roztoki i *Szkoła nad obłokami* to książki, które wyrosły z przyjaźni zawartych z góralskimi dziećmi z okolic Rytra, ze spotkań z tamtejszymi ludźmi, życzliwymi i serdecznymi, oraz z kontaktów z przepiękną przyrodą Ziemi Sądeckiej.

Maria Kownacka od chwili gdy dostrzegła, że u nas ani młodzież, ani dorośli nie znają przyrody, postanowiła ją propagować, no i bronić jej przed ludzką bezmyślnością. Wraz z Marią Kowalewską i innymi osobami, którym te sprawy leżały na sercu, podjęła przed kilkunastu laty wielką pracę nad przygotowaniem książki *Głos przyrody*. Ukazała się ona nakładem „Naszej Księgarni" w postaci dwóch pokaźnych tomów, które już były wznawiane, ale za każdym razem znikają szybko z półek księgarskich. Trudno się dziwić — książka jest tak interesująca! Widocznie żywa forma gazety, w jaką ujęta jest książka, gdzie wiadomości i prawdy przyrodnicze mieszają się z poezją, opowiadaniami, a nawet zagadkami i konkursami, przypadła czytelnikom do gustu.

Maria Kownacka pisze książki o przyrodzie dla przedszkoli. Uważa, że umiłowanie przyrody trzeba wpajać dzieciom już od najmłodszych lat. A co warta byłaby przedszkolanka, która nie umie odróżnić wrony od gawrona? Wszystkie wiadomości podawane są maluchom w formie zabawy.

Mijają lata, mijają zdarzenia, zawsze jednak zostaje pamięć o ludziach i o ich dziełach. A dorobek Marii Kownackiej jest ogromny. Jest on jak mocny filar — żeby użyć obrazowego porównania — w cudownym gmachu bajek, opowiadań i inscenizacji, tworzących bogaty świat dziecięcych przeżyć. Wszystkie jej utwory rozwijają wyobraźnię, uczą patrzenia na świat, rozpowszechniają pożyteczne idee. Spośród tych idei Maria Kownacka szczególnie proponuje dzieciom — jak już mówiliśmy — pasję poznawania przyrody.

Maria Kownacka, mimo sędziwego wieku, wciąż jest czynna, wciąż ma kontakty z dziećmi, wciąż jeszcze troszczy się o inscenizacje kukiełkowego teatru. Martwi się o los jakiegoś opuszczonego dziecka lub o to, że jakiemuś kotu czy ptakom dzieje się krzywda. Bo taka jest właśnie Maria Kownacka — niosąca uśmiech i pogodę, pełna życzliwości dla otaczającego ją świata.

Na zakończenie naszego spotkania obejrzymy film *Rogaś z Doliny Roztoki*.

LITERATURA POLSKA LAT SIEDEMDZIESIĄTYCH

KRYTYKA

ARTUR SANDAUER

ur. 14 grudnia 1913 roku w Samborze krytyk literacki, eseista, prozaik, tłumacz literatury klasycznej i rosyjskiej

I. TEKSTY KRYTYCZNO-LITERACKIE

PUBLIKACJE KSIĄŻKOWE:

Poeci trzech pokoleń — szkice krytyczne. Wwa 1955

Moje odchylenia — szkice krytyczne. Kraków 1956

O jedności treści i formy — szkic. Kraków 1957

Bez taryfy ulgowej — szkice krytyczne. Kraków 1959

Stanowiska wobec... — szkice krytyczne. Kraków 1963

Dla każdego coś przykrego — szkice krytyczne. Kraków 1966

Samobójstwo Mitrydatesa. Eseje. Wwa 1968

Liryka i logika. Wybór pism krytycznych. Wwa 1969

Przyboś — szkic. Wwa 1970

Matecznik literacki — szkice. Kraków 1972

Teoria i historia. Pisma o sztuce. Kraków 1973

Bóg, Szatan, Mesjasz i...? — eseje krytyczne. Kraków 1977
Poeci czterech pokoleń — eseje. Kraków 1977
Białoszewski — szkic. Wwa 1978

PONADTO POSZCZEGÓLNE UTWORY W ANTOLOGIACH, ALMANACHACH I WYDAWNICTWACH ZBIOROWYCH:

Z problemów literatury polskiej XX wieku. Księga zbiorowa. Wwa 1965
Studia o Leśmianie. Wwa 1971
Debiuty poetyckie 1944—1960. Wwa 1972

OPRACOWANIA:

MAJAKOWSKI W. Dobrze! Poemat październikowy. Wwa 1945 (przedmowa: ...)
TOŁSTOJ L. Jeniec kaukaski. Wwa 1950 (nota o autorze: ...)
MAJAKOWSKI W. Satyry. Wwa 1952 (wybór: ...)
TEOKRYT: Sielanki. Wwa 1953 (wybór i wstęp: ...)
MAJAKOWSKI W. Wybór wierszy. Wwa 1953 (wybór i wstęp: ...)
FLAUBERT G. Salambo. Wwa 1954 (wstęp: ...)
Nowela rosyjska XIX wieku. Wwa 1954 (opracowanie, wybór i wstęp: ...)
BIAŁOSZEWSKI M. Obroty rzeczy. Wwa 1957 (wybór: ...)
WIT J. Wiersze wybrane. Wwa 1959 (wybór i przedmowa: ...)
EURYPIDES: Elektra. Wwa 1963 (opracowanie: ...)
SCHULZ B. Proza. Kraków 1964 (przedmiowa: ...)
PRZYBOŚ J. Liryki 1930—1964. Wwa 1966 (wstęp: ...)
Opowiadania pisarzy rosyjskich dziewiętnastego wieku. Wwa 1967 (wstęp: ...)
RONSARD P. Poezje. Wwa 1969 (wybór i wstęp: ...)
BIAŁOSZEWSKI M. Teatr Osobny. 1955—1963. Wwa 1971 (wstęp: ...)
LOWELL R. Chwała sztandaru. Kraków 1974 (posłowie: ...)

II. INNE UTWORY

PUBLIKACJE KSIĄŻKOWE:

Śmierć liberała — opowiadania. Łódź 1946
W 2 tysiące lat później. Pamiętnik izraelski, Wwa 1956
Zapiski z martwego miasta. Autobiografie i parabiografie — powieść. Wwa 1963
Proza. Kraków 1971

PONADTO POSZCZEGÓLNE UTWORY W ANTOLOGIACH, ALMANACHACH I WYDAWNICTWACH ZBIOROWYCH:

Pokolenie podziemia. Nowele i opowiadania. Paryż 1947
O Stalinie. Pieśni. Wiersze. Inscenizacje. Dokumenty i wspomnienia. Wwa 1949
Mai lengyel elbeszélők. Budapest 1952
Księga wspomnień 1919—1939. Wwa 1960

III. PRZEKŁADY

MAJAKOWSKI W. Dobrze! Poemat październikowy. Wwa 1945
Antologia współczesnej poezji francuskiej. Wwa 1947 (tł. wierszy: ...)
Dwa wieki poezji rosyjskiej. Wwa 1947 (tł. wierszy: ...)
GORKI M. 9 stycznia. Wwa 1949
O Stalinie. Pieśni. Wiersze. Inscenizacje. Dokumenty i wspomnienia. Wwa 1949
ARAGON L. Komuniści. Wwa 1950 (tł: ... i R. Matuszewski)
GORKI M. Klim Samgin. Wwa 1950
MAJAKOWSKI W. Ognisty rumak. Wwa 1950
CZECHOW A. Trzy siostry. Wwa 1951
CZECHOW A. Wiśniowy sad. Wwa 1951
MAJAKOWSKI W. Satyry. Wwa 1952
KOROLENKO W. Dzieła wybrane. Wwa 1952 (tł.: ... i inni)
WEISKOPE F. Nędza i wielkość naszych dni. Wwa 1952
CZECHOW A. Utwory dramatyczne. Wwa 1953
TEOKRYT: Sielanki. Wwa 1953
Antologia dramatu rosyjskiego. Wwa 1954 (tł.: ... i inni)
GORKI M. Opowiadania. Matka. Wwa 1954 (tł.: ... i inni)
VALERY P. Poezje. Wwa 1959 (tł.: ... i inni)
EURYPIDES: Elektra. Wwa 1963
ARYSTOFANES: Chmury. Wwa 1964
Filozofia starożytna Grecji i Rzymu. Wwa 1968 (tł.: ... i inni)
Słowo jest cieniem czynu czyli Starożytni Grecy i Rzymianie o sobie. Wwa 1972 (tł.: ... i inni)
JAWOROW P. **Poezje wybrane.** Wwa 1972 (tł.: ... i inni)
MAJAKOWSKI W. **Poezje wybrane.** Wwa 1973 (tł.: ... i inni)
Kobiety świata antycznego. Wwa 1973 (tł.: ... i inni)
Majakowski w przekładach Artura Sandauera. Wwa 1977
ARYSTOFANES: **Komedie wybrane.** Kraków 1977 (tł.: ... i S. Srebrny)
SANDAUER A. **Bóg, Szatan, Mesjasz i...?** Kraków 1979 (m. in. dokonana przez autora nowa wersja przekładu „Księgi Rodzaju"

WAŻNIEJSZE PRACE KRYTYCZNE O TWÓRCZOŚCI AUTORA

MACIĄG W. Nasz chleb powszedni. Kraków 1966 WL s. 118—122: Nowator heroiczny
MACIĄG W. Sprawa literatury. Poznań 1970 WP s. 118—136: Sprawa Sandauera albo legenda nowoczesnych
MACIĄG W. Literatura Polski Ludowej 1944—1964. Wwa 1974 PIW s. 528—532: Artur Sandauer

MICHAŁ SPRUSIŃSKI

ur. 2 września 1940 roku w Krakowie
krytyk literacki, poeta
tłumacz poezji anglosaskiej

I. TEKSTY KRYTYCZNO-LITERACKIE

PUBLIKACJE KSIĄŻKOWE:

Juliusz Kaden-Bandrowski. Życie i twórczość — monografia. Kraków 1971
Imiona naszego czasu. Szkice o poezjach współczesnych i dawnych. Kraków 1974
Między prawdą a zmyśleniem. Szkice o nowszej prozie polskiej. Kraków 1978

PONADTO POSZCZEGÓLNE UTWORY W ANTOLOGIACH, ALMANACHACH I WYDAWNICTWACH ZBIOROWYCH:

Z problemów literatury polskiej XX wieku. Księga zbiorowa. Wwa 1965
Liryka polska. Interpretacje. Kraków 1966
Czy „mały realizm?" Wwa 1967
Proza, poezja 1967. Wwa 1968
Union. Revista de la union escritores y artistos de Cuba. Numero especial dedicado a la literatura polaca centemporanea. La Habana 1969
Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego. Sylwetki. Wwa 1972
Debiuty poetyckie 1944—1960. Wiersze, autointerpretacje, opinie krytyczne. Wwa 1972
„Rocznik Literacki 1970". Wwa 1972.
Lektury obowiązkowe. Szkice, eseje, felietony na temat lektur szkolnych. Wrocław 1973
Autorzy naszych lektur. Szkice o pisarzach współczesnych. Wrocław 1973.

OPRACOWANIA:

KADEN-BANDROWSKI J. **Z dzieł...** Kraków 1965 (posłowie: ...)
MASTERS E. L. **Umarli ze Spoon River.** Wwa 1968 (wybór: ...)
AIKEN C. **Wiersze.** Wwa 1969 (wybór i słowo wstępne: ...)
SANBURG C. **Wybór wierszy.** Wwa 1971 (wybór i wstęp: ...)
ŚPIEWAK J. **Poezje.** Wwa 1972 (przedmowa: ...)
Czytamy wiersze. Wwa 1973 (opracowanie: ...)
BREZA T. **Zawiść.** Wwa 1973 (posłowie: ...)
WILSON E. **Szkice.** Wwa 1973 (wybór i posłowie: ...)
MASTERS E. L. **Poezje wybrane.** Wwa 1974 (wybór, wstęp i opracowanie: ...)
WIERZYŃSKI K. **Wiersze wybrane.** Wwa 1974 (wybór i wstęp: ...)
WIERZYŃSKI K. **Poezje.** Wwa 1975 (wybór: ...)
CARPENTIER A. **Eksplozja w katedrze.** Kraków 1975 (posłowie: ...)
KADEN-BANDROWSKI J. **Generał Barcz.** Wrocław 1975 (opracowanie: ...)
KRZYSZTOŃ J. **Polonus w opałach.** Wwa 1976 (posłowie: ...)
OTERO L. **Sytuacja.** Kraków 1976 (posłowie: ...)
DAICHES D. **Krytyk i jego światy.** Wwa 1976 (wybór i posłowie: ...)
NAŁKOWSKA Z. **Medaliony.** Wwa 1976 (posłowie: ...)
ANDERSON S. **Miasteczko Winesburg. Obrazki z życia w stanie Ohio.** Wwa 1977 (posłowie: ...)
MILTON J. **Samson walczący.** Wwa 1977 (wstęp: ...)
PROMIŃSKI M. **Świat w stylach literackich.** Kraków 1977 (wstęp, wybór i opracowanie: ...)
JANTA-POŁCZYŃSKI A. **Nic własnego nikomu.** Wwa 1977 (wybór: ...)
DONOSO J. **Plugawy ptak nocy.** Kraków 1978 (posłowie: ...)
ELIOT T. S. **Poezje.** Kraków 1978 (wybór i posłowie: ...)
ŚPIEWAK J. **Wybór wierszy.** Kraków 1978 (wstęp i wybór: ...)
MILFORD N. **Zelda.** Wwa 1978 (przedmowa: ...)
WIERZYŃSKI K. **Poezje wybrane.** Wwa 1978 (wybór, wstęp, nota o autorze: ...)
BIERCE A. **Jeździec na niebie i inne opowiadania.** Wwa 1978 (przedmowa: ...)
JANTA-POŁCZYŃSKI A. **Śnił mi się krzyk.** Kraków 1979 (wybór i wstęp: ...).

II. INNE UTWORY

PUBLIKACJE KSIĄŻKOWE:

Popołudnie — poezje. Wwa 1963
Horoskop — poezje. Wwa 1967
Sen słoneczny — poezje. Kraków 1972

PONADTO POSZCZEGÓLNE UTWORY W ANTOLOGIACH, ALMANACHACH I WYDAWNICTWACH ZBIOROWYCH:

Krakowski almanach młodych. Kraków 1961
Almanach Młodych 1960/61. Wwa 1962
Sto wierszy polskich. Wwa 1967
A föld fényei. Budapest 1968
O Polskę wolną i sprawiedliwą. Materiały repertuarowe. Wwa 1969
Wnętrze świata. Antologia poetycka Kręgu Orientacji 1960—1970. Wwa 1972
Kolumbowie i współcześni. Antologia poezji polskiej po roku 1939. Wwa 1972

III. PRZEKŁADY

Hemingway w oczach krytyki światowej. Wwa 1968 (tł.: i inni)
SANDBURG C. **Wybór wierszy.** Wwa 1971
Sztuka interpretacji. Wrocław 1971 (tł.: ... i inni)
Antologia poezji czeskiej i słowackiej XX wieku. Katowice 1972 (tł.: ... i inne)
FROST R. **Wiersze.** Wwa 1972 (tł.: ... i inni)
HALAS F. **Poezje wybrane.** Wwa 1973 (tł.: ... i inni)
MILTON J. **Samson walczący.** Wwa 1977
ELIOT T. S. **Poezje.** Kraków 1978

STANISŁAW ZIELIŃSKI

ur. 8 maja 1917 doku w Kijowie
krytyk literacki, prozaik

I. TEKSTY KRYTYCZNO-LITERACKIE

PUBLIKACJE KSIĄŻKOWE:

Wycieczki balonem. Gawędy z pretekstem.
Nr 1. Wwa 1962
Nr 2. Wwa 1964
Nr 3. Wwa 1967
Nr 4. Wwa 1971
Nr 5. Wwa 1976
Nr 6. Wwa 1978

PONADTO POSZCZEGÓLNE UTWORY W ANTOLOGIACH, ALMANACHACH I WYDAWNICTWACH ZBIOROWYCH:

Proza, poezja 1964. Wwa 1965
Proza, poezja 1965. Wwa 1966
Proza, poezja 1966. Wwa 1967
Proza, poezja 1967. Wwa 1968

OPRACOWANIA:

RYCHLIŃSKI J. B. **Szczęście z morskimi oczami.** Wwa 1962 (przedmowa: ...)
Almanach Młodych — 1960/1962. Wwa 1962 (Zamiast wstępu: ...)
CZECHOWSKI A. **Przybysze.** Wwa 1967 (wstęp: ...)
GĄSIOROWSKI W. **Rok 1809.** Wwa 1968 (posłowie: ...)
GĄSIOROWSKI W. **Szwoleżerowie gwardii.** Wwa 1968 (posłowie: ...)
RUTKOWSKA W. **A trip to London.** Wwa 1968 (przedmowa: ...)
UMIŃSKI W. **Znojny chleb.** Wwa 1968 (posłowie: ...)
BŁASZCZYK M., LEBECKA H. **Róże, Cecylie, Florentyny.** Wwa 1974 (wstęp: ...)
MAKUSZYŃSKI K. **Szatan z VII Klasy.** Wwa 1974 (posłowie: ...)
Księga parodii. Wwa 1978 (wstęp: ...)

II. INNE UTWORY

PUBLIKACJE KSIĄŻKOWE:

Dno miski — opowiadania. Wwa 1949
Przed świtem. Opowiadania. Wwa 1949
Ostatnie ognie — powieść. Wwa 1951
Jeszcze Polska... — powieść. Wwa 1953
Dobry sąsiad Świszczyk — opowiadanie. Wwa 1953
Czerwone i złote. Kartki z podróży. Wwa 1954
Kalejdoskop — opowiadania. Wwa 1955
Stara szabla. Opowiadania dawne i nowe. Wwa 1957
Statek zezowatych — opowiadania. Wwa 1959
W stronę Pysznej. Tatry, narty i ludzie. Wwa 1961 (... i W. Gentil-Tippenhauer)
Hulki babulki. Anegdoty i obrazki. Wwa 1961
Kosmate nogi — opowiadania. Wwa 1962
Opowiadania. Wwa 1962
Kiełbie we łbie — powieść. Wwa 1963
Sny pod Fumarolą — powieść. Wwa 1969
We mgle wrześniowej — opowiadania. Wwa 1974
Spirytus z tureckim pieprzem — wybór opowiadań. Wwa 1974

PONADTO POSZCZEGÓLNE UTWORY W ANTOLOGIACH, ALMANACHACH I WYDAWNICTWACH ZBIOROWYCH:

Mai lengyel elbeszélők. Budapest 1952
Przed świtaniem. Wwa 1953
Burni godini. Sofija 1957
Kredą na tablicy. Wwa 1958
Bitter harvest. London 1959
Contemporary Polish short stories. Warsaw 1960
Die Reise zum wonnigen Fisch. Vien 1960
Gyvenimo versme. Vilnius 1961
Puti svobody... Moskva 1961
Sechzehn Polnische Erzähler. Hamburg 1962
Antologia pamięci 1939—1945. T. 1. Wwa 1964
Cudesné poviedky. Bratislava 1964
Moderne polnische Prosa. Berlin 1964
Muzi a válka. Praha 1966
Polnische Prosa des 20. München 1967
Opowieści z różnych dróg. Wwa 1968
Polskie opowieści z dreszczykiem. Wwa 1969
Sovremennye pol'skie rosskazy. Moskva 1969
Diabli wiedzą co... Wiersze i opowiadania polskich pisarzy. Wwa 1972
Natjumort s usami. Moskva 1973
S"vremenni polski rozkazi. Sofija 1973
Wczoraj i dziś. Wwa 1973

WAŻNIEJSZE PRACE KRYTYCZNE O TWÓRCZOŚCI AUTORA

MACIĄG W. **16 pytań. Portrety polskich prozaików współczesnych.** Kraków 1961 s. 127—139: Stanisław Zieliński
MACIĄG W. **Opinie i wróżby.** Kraków 1963 s. 78—82: Humor — skuteczny obrońca
MAKOWIECKI A. **Drwina i realizm.** „Kultura" 1969 nr 2.

Krystyna Gwoździowska
Anna Kosakowska

ZOFIA ŻÓRAWSKA
SZCZECIN — TECHNIKUM MECHANICZNE

NAJWIĘKSI DRAMATOPISARZE POLSCY

(scenariusz imprezy na Międzynarodowy Dzień Teatru)

Narrator I:

Pierwszy polski teatr narodowy powstał za czasów Stanisława Augusta. Do zorganizowania w Warszawie publicznej sceny, uznanej przez społeczeństwo za narodową, doprowadził Wojciech Bogusławski grając własne utwory oraz tłumaczenia i adaptacje. Teatr Bogusławskiego angażował się w walkę o niepodległość. W miesiącach poprzedzających insurekcję kościuszkowską autorzy śpiewali podczas przedstawień aktualne kuplety skierowane przeciwko targowiczanom. W okresie kiedy przygotowano wybuch rewolucji w kraju, agitacja prowadzona ze sceny miała wielkie znaczenie — przyczyniała się do pobudzania patriotyzmu i zachęcała do walki. Olbrzymim sukcesem zespołu stała się premiera *Cudu mniemanego, czyli Krakowiaków i górali* — najważniejszego utworu Wojciecha Bogusławskiego. W ariach i śpiewkach kryło się najwięcej aktualnych aluzji.

Recytator I:

Nuże bracia, dzieci, żony!
Idźmy wszyscy, idźmy śmiało,
Niech ten będzie zawstydzony,
Kto by miał dziś męstwa mało.
Gdzie o wszystkich idzie całość,
Tam najpierwszą cnotą — śmiałość.

Recytator II:

Wanda leży w naszej ziemi,
Co nie chciała Niemca,
Lepiej zawsze żyć z swojemi,
Niż mieć cudzoziemca.

Narrator I:

Pieśni te porywały do walki o wyzwolenie narodowe sponiewieranej ojczyzny.

Narrator II:

Wjciech Bogusławski urodził się w r. 1757, zmarł w r. 1829. Przeżył walki konfederacji barskiej, tragedię rozbiorów aż po spiski poprzedzające powstanie listopadowe. Pochowany został na Powązkach, a na Placu Teatralnym jeszcze przed II wojną światową został postawiony pomnik „Ojcu polskiej sceny".

Narrator I:

Nadszedł XIX wiek, na który przypadła działalność pokolenia romantyków. Wzrastało ono w Polsce w okresie rozbiorów, w narodzie prześladowanym przez zaborców. Wielka twórczość romantyczna stworzona przez Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego powstała poza krajem, na emigracji, w najtrudniejszych warunkach. W kraju utwory patriotyczne tych poetów, wyrażające bunt przeciw niewoli i wzywające do walki, nie przeszłyby przez cenzury zaborcze.

Narrator II:

Inspiracją do powstania dramatów romantycznych było powstanie listopadowe. Największy poeta polski, Adam Mickiewicz żyjący w latach 1798—1855, to również jeden z największych patriotów i dramatopisarzy. Człowiek słowa i czynu zbrojnego. Upadek powstania listopadowego był dla niego przeżyciem bardzo bolesnym. Przebywał w tym czasie w Dreźnie, gdzie napisał III część *Dziadów*, obierając za wątek dramatu uwięzienie członków Towarzystwa Filomatów, oskarżonych o spisek przeciwko carowi. Wśród uwięzionych i skazanych był również sam poeta.

Narrator I:

W III części *Dziadów* autor ukazał w sposób satyryczny obraz społeczeństwa polskiego podzielonego na patriotów i służalców zaborcy.

Dama I:

Odtąd jak Nowosilcow wyjechał z Warszawy,
Nikt nie umie gustownie urządzić zabawy;
Nie widziałam pięknego balu ani razu.
On umiał ugrupować bal na kształt obrazu.

Dama II:

Śmiejcie się państwo, mówcie, co się wam podoba,
A była to potrzebna w Warszawie osoba.

Narrator I:

Dziady są przede wszystkim utworem, z którego emanuje z wielką siłą wyzwanie rzucone zaborcy przez naród polski. Choć romantyczna konwencja kazała stanąć do walki jednostce, to jednak ten heroizm samotnego bohatera utożsamiał heroiczną wolę walki całego narodu.

Recytator I:

Wzywam Cię uroczyście.
Nie gardź mną, ja nie jeden, choć sam tu wzniesiony.
Jestem na ziemi sercem z wielkim ludem zbratan,
Mam ja za sobą wojska, i mocy, i trony;
Jeśli ja będę bluźniercą,
Ja wydam Tobie krwawszą bitwę niźli Szatan:
On walczył na rozumy, ja wyzwę na serca.
Jam cierpiał, kochał, w mękach i miłości wzrosłem;
Kiedyś mnie wydarł osobiste szczęście,
Na własnej piersi ja skrwawiłem pięście,
Przeciw Niebu ich nie wzniosłem.
Teraz duszą jam w moję ojczyznę wcielony;
Chciałem połknąć jej duszę,
Ja i ojczyzna to jedno.
Nazywam się Milijon — bo za milijony
Kocham i cierpię katusze.
Patrzę na ojczyznę biedną,
Jak syn na ojca wplecionego w koło;
Czuję całego cierpienia narodu.

Narrator II:

Pod wpływem powstania listopadowego również Juliusz Słowacki stworzył swój czołowy dramat pt. *Kordian.* W dramacie tym poeta także wypowiedział swój sąd o klęsce powstania. Za temat obrał spisek koronacyjny, którego celem było zgładzenie cara Mikołaja podczas jego koronacji na króla polskiego w Warszawie. Dokonania tego czynu podjął się Kordian, ale w chwili krytycznej zemdlał z przerażenia i lęku. W dramacie autor ocenił działalność spiskowców, ofiarnych patriotów, jednak naiwnych politycznie i nie rozumiejących sensu powstania.

Narrator I:

Dziady Mickiewicza, *Kordian* Słowackiego i *Nieboska Komedia* Krasińskiego — to trzy dzieła „wieszcze", wymieniane przez wiele lat, czytane i komentowane, ale nie grane na scenach ze względu na nacisk zaborczych urzędów cenzorskich. Romantyczny dramat emigracyjny stał się własnością narodu polskiego dopiero w XX w.

Narrator II:

W trudnych latach zaborów i przemocy tworzył również inny dramatopisarz — Aleksander Fredro. On jeden spośród poetów romantycznych był żołnierzem — brał udział w kampanii napoleońskiej. Jednak po klęsce cesarza zraził się do zrywów z bronią w ręku i pozostał obojętny na późniejsze ruchy powstańcze. Osiadł w swym dworze na wsi galicyjskiej i oddał się tworzeniu komedii polskiej. Miał on tę przewagę nad wieszczami, że sztuki jego grano *a vista*, tak że mógł sprawdzić ich zdatność sceniczną.

Narrator I:

Fredro debiutował w Warszawie komedią pt. *Pan Geldhab*, a szczytem jego twórczości stały się *Śluby panieńskie, Pan Jowialski, Mąż i żona* oraz *Zemsta*, dzięki której Fredro znalazł się w rzędzie czołowych twórców światowego dramatu: wykonawców ról fredrowskich stawiano obok odtwórców postaci z tragedii Słowackiego.

Narrator II:

Zemsta jest tym dla twórczości Fredry, czym *Pan Tadeusz* dla twórczości Mickiewicza: pożegnaniem mijającego świata szlacheckiego, pożegnaniem go spoza progu ostatniego rozbioru. Akcja *Zemsty* toczy się w szczególnym okresie dla społeczeństwa polskiego. Kończyła się rzeczpospolita szlachecka, a wzrastało pokolenie, które współtworzyło nową formację kulturową. Ukazując początek XIX w. uchwycił Fredro tę chwilę istotną w dziejach narodu, gdy w obrębie trzech pokoleń spotkały się trzy różne formacje kultury — czasów saskich, epoki stanisławowskiej i preromantyczna.

Zemsta, będąc komedią współczesną, stała się komedią historyczną, zaś Fredro był pierwszym w historii komedii polskiej wielkim realistą w charakterystyce ludzi. Wykorzystując swój dar obserwacji i wyobraźnię artystyczną tworzył postacie pełne życia, wyrażające własne myśli i uczucia oraz swą własną osobowość.

Papkin

O, królowo wszechpiękności!
Ornamencie człowieczeństwa!
Powiedz: „W ogień skocz, Papkinie" —
A twój Papkin w ogniu zginie.

Klara

Nie tak srogie me żądanie;
Klejnot rycerskiego stanu
Pastwą ognia nie zostanie.
Lecz powtarzam waszmość panu:
Posłuszeństwa, wytrwałości
I śmiałości żądam próby.

Papkin

W każdej znajdę powód chluby.

Klara

Posłuszeństwa chcąc dać miarę,
Milczeć trzeba sześć miesięcy.

Papkin

Nic nie gadać!

Klara

Tak — nic więcej.
Wytrwałości zaś dam wiarę,
Gdy o chlebie i o wodzie ...

Papkin

Tylko, przebóg, niezbyt długo.

Klara

Rok i dni sześć ...

Papkin

Jestem w grobie ...
Ale zawsze twoim sługą.

Klara

Zaś śmiałości — w tym sposobie
Da mi dowód, kto dać zechce:
W oddalonej stąd krainie
Jadowity potwór słynie,
Najmężniejszym trwogą bywa,
Krokodylem się nazywa.
Niech go schwyci i przystawi,
Moje oko nim zabawi;
Bom ciekawa jest nad miarę
Widzieć żywą tę poczwarę.
To jest wolą niewzruszoną, —
A kto spełni, co ja każę,
Ten powiedzie przed ołtarze,
Tego tylko będę żoną.

Papkin

Krrrokodyla!
Tylko tyle!
Co za koncept, u kaduka!
Pannom w głowie krokodyle,
Bo dziś każda zgrozy szuka.
To dziś modne, wdzięczne, ładne,
Co zabójcze, co szkaradne! —
Dawniej młoda panieneczka
Mile rzekła kochankowi:
„Daj mi, luby, kanareczka" —
A dziś każda swemu powie:
„Jeśli nie chcesz mojej zguby,
Krrrokodyla daj mi, luby!"

Narrator II:

Wśród najznakomitszych kreacji aktorskich w komediach Fredry wymienić należy rolę Jacka Woszczerowicza jako Łatki w *Dożywociu*, Józefa Węgrzyna i Jerzego Leszczyńskiego w rolach Rejenta i Cześnika w *Zemście*, Aleksandra Zelwerowicza w roli Szambelana w *Panu Jowialskim* oraz innych, którzy poczytywali sobie za zaszczyt i szczęście grać w sztukach Fredry.

Narrator I:

Pod koniec XIX w. w Polsce pojawił się naturalizm oparty na brutalnej, demaskatorskiej obserwacji życia. Przyniósł niechęć do fikcji będącej wytworem wyobraźni, do nieautentycznych wydarzeń i losów, był zwrotem do spraw i postaci realnych, codziennych, nie cofał się przed ukazywaniem najciemniejszych stron ludzkiej egzystencji.

Narrator II:

Był to okres szczególnie bujnego rozwoju sztuki dramatopisarskiej. Jej klasyczną przedstawicielką jest na gruncie polskim Gabriela Zapolska — jedyny jak do tej pory w historii dramatu światowego przykład tak wybitnego talentu u kobiety. Autorkę tę cechuje bystrość obserwacji i odwaga w atakowaniu problemu. Odważyła się jako kobieta pochodząca z tzw. dobrej rodziny na zerwanie z własnym środowiskiem i podjęcie walki z obłudą i zakłamaną moralnością mieszczańską.

Narrator I:

Zapolska była urodzonym dramaturgiem, znała świetnie rzemiosło teatralne, czuła scenę i jako aktorka, i jako pisarka. Do sztuk jej najczęściej grywanych należą: *Moralność pani Dulskiej*, *Panna Maliczewska*, *Żabusia*, *Skiz*, *Ich czworo*. Wszystkie są pełne humoru oraz świetnych obserwacji obyczajowych i psychologicznych. Wszystkie mają ciekawie pomyślanych bohaterów. Największą jednak popularność zdobyła *Moralność pani Dulskiej*. Posłuchajmy, co pisał Tadeusz Boy-Żeleński w swej recenzji teatralnej, analizując tę sztukę.

Recytator III:

„Komedia Zapolskiej ma jeszcze przed sobą przyszłość. Od czasu jak powstała, urosła, urasta ciągle. Nabiera nowych znaczeń. Kiedy ją grano jako sztukę współczesną, Dulska była typem. Dziś jest czymś więcej, jest całą epoką. Można mówić „Epoka pani Dulskiej" ...
Jest typem, jest wyrazem epoki i jest zarazem wieczna.
Czegoż więcej potrzeba, aby wejść do Panteonu?"

Narrator II:

Mistrzostwo *Moralności pani Dulskiej* wynika z przenikliwej analizy charakterów. Autorka ukazała główną postać komedii od razu w pełnym działaniu.

Dulska

Kucharka! Hanka! wstawać! ...
Co, jeszcze czas? Księżniczki. [...] Cicho, kucharka, nie rezonować. Palić pod kuchnią. Hanka! chodź palić w piecu w salonie. A żywo! ...

Heśka! Mela! wstawać! lekcje przepowiedzieć, gamy do grania ... prędzej ... nie gnić w łóżkach!
(Do Hanki) Jak palisz? jak palisz? Skaranie Boże z tym tłumokiem. Do krów, nie do pańskich pieców. Czego niszczysz tyle smolaków. Czekaj, ustąp się ty do niczego, ja ci pokażę. Ruszaj zbudzić panienki ...

Narrator II:

Moralność pani Dulskiej weszła do tzw. żelaznego repertuaru scen polskich, a jej popularność nie słabnie do dziś.

Narrator I:

Reforma teatralna przypadła w Polsce na okres, kiedy życie kulturalne — szczególnie po powstaniach — uległo zakłóceniom. Polacy całą swoją energię skierowali na walkę o byt narodowy. Znaleźli się jednak ludzie, którzy angażowali się i w sprawy teatru. Byli to: Arnold Szyfman — założyciel Teatru Polskiego w Warszawie, Stanisław Koźmian, Tadeusz Pawlikowski, Józef Kotarbiński.

Narrator II:

W okresie Młodej Polski wyjątkowym i odosobnionym zjawiskiem był Stanisław Wyspiański. Cechowało go zawsze głębokie poczucie odrębności sztuki teatralnej od innych dyscyplin artystycznych. Nowatorstwo jego polega na zerwaniu z tradycyjną formą teatru i wprowadzeniem zupełnie nowych środków wyrazu.

Narrator I:

Stworzone przez niego dramaty charakteryzuje cecha szczególna — każdy z nich to dyskusja ideowa, jaką poeta toczył z historią i współczesnością, kończąca się wielkim uogólnieniem. We wszystkich utworach Wyspiański występował przeciwko złudzeniom i kłamstwom życia polskiego. W scenach z *Wesela*, *Warszawianki*, *Wyzwolenia* czy *Nocy listopadowej* krytycznie ocenił brak solidarności w walce o wyzwolenie narodowe oraz niedołęstwo przywódców narodu. Idea wyzwolenia była naczelną ideą jego życia i twórczości.

Narrator II:

Najważniejszym utworem scenicznym Wyspiańskiego jest *Wesele*, dramat oparty na autentycznym wydarzeniu, na odbywającym się w Bronowicach pod Krakowem weselu poety Lucjana Rydla z chłopką, siostrą żony malarza, Włodzimierza Tetmajera. Nie było to pierwsze ani ostatnie z małżeństw, którymi młodopolscy artyści w swoisty sposób manifestowali swe „wejście w lud". Ale ślub Rydla przeszedł do historii literatury, bowiem jednym z gości weselnych był serdeczny przyjaciel pana młodego — Stanisław Wyspiański. Boy-Żeleński tak wspominał bronowickie wesele.

Recytator III:

„Odbywało się ono w domu Tetmajera, było huczne, trwało ze dwa czy trzy dni. Wieś była zaproszona cała, z miasta kilka osób z rodziny i przyjaciół Rydla, cały prawie świat malarski z Krakowa i Wyspiański. Pamiętam go jak dziś, jak szczelnie zapięty w swój czarny tużurek stał całą noc oparty o futrynę drzwi, patrząc swoimi stalowymi, niesamowitymi oczyma. Obok wrzało weselisko, huczały tańce, raz po raz wchodziło do izby po parę osób, raz po raz dolatywał jego uszu strzęp rozmowy. I tam ujrzał i usłyszał swoją sztukę — odgadując „co się w duszy komu gra, co kto w swoich widzi snach".

Narrator II:

Myślową osią *Wesela* jest sprawa odzyskania wolności ojczyzny. Wyspiański wprowadził do sztuki święty mit narodowy, którym przez pokolenia żyła cała Polska — że gdy tylko nadejdzie sposobny moment historyczny, naród wstanie i wywalczy dla siebie upragnioną wolność. Niepoślednią rolę w tej walce miał odegrać lud.

Panna młoda

Od tańcenia takem osłabła...
Śniło mi się, że siadam do karety,
a oczy mi się kleją — o rety. —
Śniło mi się, że siedzę w karecie
i pytam się, bo mnie wiezą przez lasy,
przez jakiesi murowane miasta —
„a gdziez mnie, biesy, wieziecie?"
a oni mówią: „do Polski" —
A kaz tyz ta Polska, a kaz ta?
Pon wiedzą?

Poeta

Po całym świecie
możesz szukać Polski, panno młoda,
i nigdzie jej nie najdziecie,

Panna młoda

To może i szukać szkoda.

Poeta

A jest jedna mała klatka —
o, niech tak Jagusia przymknie
rękę pod pierś.

Panna młoda

To zakładka
gorseta, zeszyta trochę przyciaśnie.

Poeta

— — — A tam puka?

Panna młoda

I cóz za tako nauka?
Serce — ! — ?

Poeta

A to Polska właśnie.

Narrator I:

Wyspiański był prekursorem „teatru walczącego", teatru politycznego. Był także pierwszym twórcą polskiego teatru monumentalnego, o jakim marzył w ostatnich latach swego życia.

Recytator I:

Teatr mój widzę ogromny,
wielkie powietrzne przestrzenie,
ludzie je pełnią i cienie,
ja jestem grze ich przytomny.
Grają — tragedię mąk duszy
w tragicznym teatru skłonie,
żar święty w trójnogach płonie
i flet zawodzi pastuszy.

Uwaga

Uczniowie prezentujący fragmenty utworów dramatycznych występowali w kostiumach teatralnych stosownych do danej roli.

Bibliografia

Aleksander Fredro Oprac. Tadeusz Sivert przy współpr. Ewy Heise. Warszawa 1965.

Fredro A. *Zemsta.* Wrocław 1967 s. 71—74.

Inglot M. Komedie Aleksandra Fredry.

Literatura i Teatr: Wrocław 1978.

Kleiner J. *Słowacki.* Wrocław 1972.

Makowski S. *„Kordian" Juliusza Słowackiego.* Warszawa 1973.

Mickiewicz A. *Dziady.* Warszawa 1974 s. 168, 204—205.

Sawrymowicz E. *Juliusz Słowacki.* Warszawa 1966.

Wyspiański S. *Materiały dobrał* i wstępem opatrzył Jan Zygmunt Jakubowski. Warszawa 1967.

Maria Straszewska: *Romantyzm.* Warszawa 1964.

Alina Witkowska: *Mickiewicz. Słowo i czyn.* Warszawa 1975.

Stanisaw Wyspiański: *Wesele.* Kraków 1975 s. 174—175.

Gabriela Zapolska: *Moralność pani Dulskiej.* Warszawa 1965, s. 47—48.

BARBARA JAROSZ
LUBLIN — SZKOŁA PODSTAWOWA NR 23

SKONTRUM W BIBLIOTECE SZKOLNEJ

Jedną z najbardziej pracochłonnych czynności bibliotekarza szkolnego jest inwentaryzacja księgozbioru, czyli tzw. skontrum. Jak wiadomo, skontrum powinna przeprowadzać specjalnie powołana komisja inwentaryzacyjna, jednak w praktyce prawie zawsze „komisja" ogranicza się do osoby bibliotekarza, korzystającego co najwyżej z dorywczej pomocy dzieci. Nie mydlmy sobie oczu: tak było i jest od lat — słusznie czy niesłusznie, prawnie czy nieprawnie. Fakt pozostaje faktem: bibliotekarz robi, a komisja inwentaryzacyjna podpisuje. Ta nieprawidłowość jest cicho aprobowana przez władze — lepsze takie skontrum niż fikcyjne.

Ale nie o tym chcę pisać. Bibliotekarz przeprowadza skontrum, bo chce skontrolować się sam przed sobą, a przy tym w jego interesie leży usuwanie zdarzających się braków na bieżąco. Rzeczą najważniejszą jest, by sprawdzian zrobić możliwie jak najszybciej i jak najdokładniej, organiczając pomyłki do minimum.

Poniżej podaję sposób, jaki stosuję w swojej pracy. Z wieloletniej praktyki wiemy, że przekreślanie odpowiednich numerów na specjalnie przeznaczonych na ten cel arkuszach jest pracą bardzo żmudną, męczącą, zmuszającą bibliotekarza do spędzania wielu dni (czasem i nocy) w bibliotece. Na skutek zmęczenia już po kilku godzinach mylą się jednakowo wyglądające arkusze (szczególnie gdy robi to jedna lub dwie osoby, a księgozbiór jest duży), plączą się i wprost skaczą przed oczyma rzędy jednakowych numerów. W rezultacie mnożą się pomyłki. Jak tego uniknąć?

Stosuję sposób, który pochłania mi więcej czasu niż tradycyjne wykreślanie numerów na arkuszach, ale za to jedynie połowę tego czasu spędzam w szkole — resztę pracy wykonuję wieczorami w domu. Sposób to więc dobry dla kobiet, które ze względu na małe dzieci nie mogą całych dni spędzać poza domem. Ponadto udało mi się znacznie zmniejszyć ilość pomyłek.

I.	0—1	1—2	2—3	3—4	4—5	5—6	6—7	7—8	8—9	9—10	10—11
1p.	664	1341	2001	3005	4652	5130	6012	7105	8010	9 12	10195
	8	1342	2002		4653		6842	7106		9223	10113
	511	1718	2714		405			7108			10345
		1904			4 17						
		1905									
2p.	718	1039	211	3342	40 3	5003	6636	7205	8004	9011	10442
	34		2330	3620	4218	5004	6092		8344	9730	0091
	35		2913	3004	4900		6310			9516	
			2285				6311				

Przed przystąpieniem do pracy przygotowuję duży brulion. Na jego pierwszej stronie rysuję plan biblioteki ze szczegółowym rozmieszczeniem regałów. Każdy regał numeruję kolejno cyframi rzymskimi.

Sprawdzanie księgozbioru rozpoczynam od nanoszenia (czerwonym kolorem) na arkusze kontrolne wszystkich ubytków — wykreślam numery po kolei — według księgi ubytków. Pracę tę można całkowicie wykonać poza biblioteką. Oczywiście ubytki te sumuję od razu na arkuszach, żeby nie dopuścić już na początku do pomyłek.

Dalszą pracę wykonuję już bez arkuszy kontrolnych. Dwie strony rozłożonego brulionu dzielę na tyle rubryk, ile tysięcy liczy księgozbiór — u góry każdej rubryki wpisuję tysiące od—do (0—1, 1—2, 2—3...). Tak poliniowany arkusz oznaczam rzymską jedynką I — umieszczać tu bowiem będę numery regału pierwszego (wg planu). Na arkusz nanoszę kolejno numery książek, rozpoczynając od pierwszej półki — z boku arkusza piszę w tym przypadku 1p. Po wpisaniu książek z pierwszej półki podkreślam numery linią poziomą. Oznaczam następnie z boku półkę drugą (2p), wpisuję numery, podkreślam. I tak postępuję aż do końca regału.

Jeśli nie starcza na jednej stronie miejsca na wpisanie książek z całego regału, przenoszę dalszy ciąg na następny arkusz. Po skończeniu pierwszego regału takie same rubryki rysuję dla drugiego (II). Wpisywanie numerów książek postępuje szybko, ponieważ nie trzeba przerzucać ani szukać potrzebnych arkuszy.

W ten sposób spisuję wszystkie książki w bibliotece, pamiętając o prawidłowej kolejnej numeracji regałów według planu oraz o zaznaczaniu pomyłek. Będzie to miało znaczenie w dalszej części pracy.

Praca w bibliotece, na miejscu, to zaledwie część roboty. Wieczorami w domu, na bieżąco, przenoszę numery z brulionu na arkusze kontrolne. Robię to kolejno tysiącami — rubryka 0—1 na arkusz pierwszy, rubryka 1—2 na drugi itd. W ten sposób unikam pomyłek w obrębie tysięcy.

W trakcie nanoszenia numerów na arkusze kontrolne zdarzyć się może podwójne przekreślenie jakiegoś numeru. Sprawdzenie pomyłki nie nastręcza kłopotu. Gdy np. powtarza się numer 2613, wystarczy sprawdzić w brulionie dotychczasowe zapiski w rubryce 2—3, a znalezione oba jednakowe numery wziąć w kółeczko 2613 i następnie na podstawie księgi inwentarzowej ustalić, jaka książka oznaczona jest tym numerem. Wiedząc, w którym miejscu książka ta powinna się znajdować, łatwo już dociec, gdzie wkradła się pomyłka. Dotarcie do książki, której numer jest zapisany błędnie, ułatwia numeracja regałów i półek — wykrycie pomyłki, że chodzi np. o numer 2513, jest już rzeczą prostą.

Taki sposób przeprowadzania skontrum pochłania wprawdzie więcej czasu niż bezpośrednie przekreślanie numerów na arkuszu kontrolnym, przemawia jednak za nim szereg zalet:

- skrócony czas przebywania w bibliotece i możliwość wykonywania części pracy w dowolnym czasie i miejscu;
- znaczne zmniejszenie występujących pomyłek;
- szybkie wyjaśnianie pomyłek;
- mniejsza monotonia w pracy, a tym samym mniejsze znużenie. Bardzo ten sposób polecam.

„Zachować wszystko na zawsze"

Od niedawna, po długim, nie zawsze dobrowolnym milczeniu zaczęto mówić u nas o bardzo ciężkich, a niekiedy wręcz skandalicznych warunkach, w jakich przechowuje się ogromną i jakże ważną część spuścizny narodowej — książki. Warto więc może — choć bynajmniej nie w celu pocieszania się — mieć orientację, jak sprawa ta przedstawia się w jednej z najsłynniejszych bibliotek świata — francuskiej Bibliothèque National w Paryżu.

Szacowna ta instytucja, zbierająca już od roku 1537 wszystkie druki ukazujące się we Francji, zajmująca dziś powierzchnię 16 500 m², posiada w swych magazynach ok. 10 mln książek, 12 mln rycin, 800 tys. map, ogromne ilości czasopism, wiele cennych manuskryptów, m. in. Wiktora Hugo, Prousta, Pasteura, takie wreszcie skarby jak choćby *Godzinki księcia de Berry*.

Tak ogromne zbiory trudno nawet skatalogować, a cóż dopiero utrzymywać w należytym stanie. Toteż to bezcenne dziedzictwo kultury — bezcenne nie tylko dla Francji, ale i dla całego świata — jest coraz bardziej z biegiem lat zagrożone. Umieszczone w centrum Paryża, z jego przesyconym samochodowymi spalinami powietrzem, w niewłaściwych, nadmiernie przeszklonych budynkach, poddane działaniu czynników chemicznych, wahaniu temperatur, a też i wszelkiego rodzaju grzybków i bakterii, najcenniejsze druki czy rękopisy przemieniają się w nieczytelne, sperforowane kartki papieru. Pod koniec 1980 roku nie można było w bibliotece korzystać już z 670 000 pozycji, a następne tysiące narażone są na ten sam los.

Na szczęście nie wszystko jest jeszcze stracone. Władze francuskie nie pozostały obojętne na losy świadectw kultury i tradycji swojego narodu. Przyznano Bibliotece odpowiednie fundusze na okres najbliższych dziesięciu lat — 10 mln franków francuskich corocznie (tj. ok. 2,4 mln dolarów amerykańskich). Te niemałe nakłady przeznaczono oczywiście na konserwację i restaurację zbiorów. Jest więc nadzieja, że widmo zagłady grożące wielkiemu legatowi myśli ludzkiej przestanie krążyć po salach Bibliothèque National.

I nasze zbiory biblioteczne, choć może nie tak obfite i cenne, nie mogą być narażone na niebezpieczeństwo. Nie może na to zabraknąć pieniędzy, bo nie ma alternatywy — żywność czy kultura. Bez pierwszego nie mogą istnieć ludzie, bez drugiego — naród.

Jerzy R. Kaczyński

CECYLIA GUGULSKA
WARSZAWA — XLII-LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

Jeszcze o skontrum w bibliotece szkolnej

Interesujący sposób przeprowadzania skontrum w bibliotece opisany przez kol. Barbarę Jarosz z Lublina skłonił mnie do przypomnienia jeszcze jednej metody inwentaryzacji księgozbioru. Stosowana w środowisku bibliotek szkolnych Warszawy od lat kilku, a przeszczepiona na ten grunt z białostockiego przez kol. M. Hołodysową (Szkoła Podstawowa nr 202), góruje nad „systemem arkuszowym" mniejszym prawdopodobieństwem błędu. Inwentaryzację przeprowadza się przy pomocy kart książek. A oto kolejne etapy pracy:

1. Przygotowanie kartotek (pudełek) odpowiedniego formatu do układania kart książek, wykonanie kart rozdzielczych jak w kartotece wypożyczeń.

2. Wypisanie kolorowym długopisem na kartkach formatu kart książki (np. zbędne karty Kartkowego Katalogu Nowości) danych o książkach wycofanych z biblioteki (nr inwentarza, autor, tytuł).

3. Wyjęcie kolejno kart ze wszystkich książek znajdujących się w bibliotece — z jednoczesnym sprawdzeniem, czy są one właściwe. Wszelkie braki lub omyłki należy od razu korygować, zwracając szczególną uwagę na odnotowanie sygnatury, by można było potem karty sprawnie włączyć z powrotem do książek. Wyjęte karty układa się następnie w przygotowanych pudełkach w kolejności numerów.

4. Sczytanie wszystkich ułożonych w pudełkach kart z kartoteką książek pożyczonych, ewentualnie przekazanych do pracowni.

Uzyskujemy w ten sposób pełny obraz całości księgozbioru. Brakujące pozycje łatwo jest dostrzec. Wystarczy wynotować kolejno numery, których zabrakło w kartotekach i porównać je z inwentarzem biblioteki. Są to braki dostrzeżone przy kontroli. Po zakończeniu skontrum karty z powrotem włącza się do książek. Te, które rejestrują ubytki, pozostają w kartotece na stałe i — uzupełniane na bieżąco — służą do następnych kontroli. Jest to metoda cechująca się poza prostotą — jeszcze kilku innymi zaletami:

— wyklucza omyłki związane z powtarzaniem się numerów,

— ogranicza inne omyłki do minimum,
— kontroluje dodatkowo prawidłowość kart książek, sygnatur i układu książek na półce.

Ta sama metoda skontrum może też mieć inny wariant. Polega on na tym, że na podstawie inwentarza biblioteki sporządzamy stałą kartotekę kart wszystkich książek, wpisując na osobnych kartach tylko podstawowe dane (nr inwentarza, autor, tytuł) i zaznaczając określonym kolorem ubytki.

Ta kartoteka, raz ułożona w kolejności numerów, aktualizowana i uzupełniana wciąż o nowe nabytki, jest przechowywana w bibliotece i służy do kolejnych kontroli zbiorów.

Przy tym wariancie inwentaryzacja polega na wyczytywaniu numerów (oraz autora, by uniknąć omyłki) kolejnych książek znajdujących się na terenie biblioteki. Druga osoba wyszukuje w kartotece kartę o odpowiednim numerze i przekłada ją do przygotowanych uprzednio pustych pudełek (oczywiście znów w kolejności). Tak samo sprawdza się wypożyczone książki oraz ubytki. Karty, które pozostaną w pierwotnej kartotece, są kartami książek brakujących.

Stosując opisane wyżej systemy lub metodę kol. Barbary Jarosz należy oczywiście odpowiednio zmienić formułę protokołu sporządzanego po skontrum i napisać np. „przy pomocy kart książek" zamiast „...arkuszy kontrolnych..."

Drugim problemem, który chciałam poruszyć na marginesie artykułu kol. Jarosz, jest działalność komisji skontrowych. Inwentaryzacja księgozbioru przeprowadzana — jak to niestety ma miejsce w większości bibliotek — nie przez komisję, lecz przez samego bibliotekarza, nie ma mocy prawnej.

Jest tą wewnętrzną kontrolą nie mającą żadnego znaczenia dla władz finansowych. Często zresztą w toku takiej „kontroli" bibliotekarz bywa jeszcze odrywany od tej pracy lub zmuszany do udostępniania zbiorów, co wyklucza dokładne przeprowadzenie skontrum. Rozbieżności, braki i błędy ujawniają się często dopiero po wielu latach, przy zmianie bibliotekarza. Z drugiej strony dyrektorzy szkół, odpowiedzialni oficjalnie za powoływanie komisji*, napotykają różnorodne związane z tym problemy finansowe i kadrowe.

Stąd najsłuszniejsze wydaje się rozwiązanie, jakie znalazł (przy współpracy wizytatora-metodyka) Zespół Ekonomiczno-Finansowy Dzielnicy Mokotów w Warszawie. Od kilku lat działają tu komisje dwuosobowe zatrudniające na 1/2 etatu emerytowanych bibliotekarzy i księgowych. Dokonują one w ciągu całego roku — według ustalonego planu — kontroli w kolejnych bibliotekach wszystkich placówek dzielnicy. Robią to szybko, fachowo i zgodnie z wszelkimi przepisami. Bibliotekarz zaś jest tylko rzeczoznawcą, a przy okazji może zrobić generalne porządki w ewidencji, układzie książek, dokonać selekcji, skontrolować i zmeliorować zbiory w pracowniach przedmiotowych itp.

Może nowe, niezależne, lub stare — natchnione nowym duchem — związki zawodowe wystąpią z projektem utworzenia takich komisji przy wszystkich zespołach ekonomiczno-finansowych.

---

* Dz. Urz. Min. Ośw. i Sz. W., 1967 Nr B-8, poz. 107.

POSTULATY BIBLIOTEKARZY

Decyzja o podwyższeniu w budżecie państwa wydatków na kulturę, podjęta pod naciskiem społecznym, stanowi pierwszy, wstępny krok i zarazem podstawowy warunek zmiany na lepsze w dziedzinach permanentnie w ostatnich latach (i nie tylko w ostatnich) zaniedbywanych. Deklaracja ministra kultury i sztuki, że priorytet w pracach jego resortu uzyskują sprawy książki, budzi w bibliotekarzach wątłą nadzieję na pewną poprawę również sytuacji bibliotek, pozbawionych praktycznie dostępu do wielu poszukiwanych przez czytelników publikacji.

Bibliotekarze mają jednak gorzką świadomość, że droga do osiągnięcia celów, jakie stawiali i stawiają przed sobą i swymi placówkami, wydłuży się niepomiernie, że do pokonania będzie przeszkód znacznie więcej, niż było ich przed 10 laty, a więc w czasie, w którym nienadążanie bibliotek za rosnącymi potrzebami społeczeństwa było już tak ewidentne, że dało impuls do opracowania raportu o stanie polskiego bibliotekarswa. Powszechne było wówczas przekonanie o konieczności podjęcia zdecydowanych działań, przeznaczenia znacznych środków na wszechstronne unowocześnienie bazy bibliotek i ich działalności. Wielkie nadzieje łączono z opracowanym w roku 1976 programem rozwoju bibliotekarstwa polskiego do roku 1999, dokument ten jednak nie zyskał mocy wykonawczej. Nie doczekały się też realizacji rozliczne postulaty środowisk bibliotekarskich, formułowane od lat na wszelkiego rodzaju sesjach naukowych, konferencjach, naradach i zjazdach. W konsekwencji niegdysiejsza młodzież bibliotekarska — obecnie generacja przedemerytalna — dopomina się tak samo jak przed laty uzna-

nia kulturotwórczej funkcji bibliotek i — co/za tym idzie — odpowiedniego usytuowania ich potrzeb w budżecie.

Jesienią 1979 r. po krajowym zjeździe delegatów Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich Zarząd Główny przedłożył wnioski bibliotekarzy szefom właściwych resortów oraz Komisji Planowania — jedynym echem była dyplomatyczna odpowiedź Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, o treści nie pozostawiającej żadnych złudzeń.

W zmienionym po Sierpniu klimacie społecznym Zarząd Główny SBP powołał specjalną komisję do generalnego opracowania postulatów bibliotekarzy. We wszystkich województwach formułowano je biorąc pod uwagę zarówno sytuację bibliotek, jak i status społeczny ich pracowników. Z ogromnej liczby wniosków, w dużej części powtarzających się bądź różniących się w mało istotnych szczegółach, komisja opracowuje wersję postulatów, która będzie zaprezentowana i poddana pod dyskusję na przygotowywanym właśnie ogólnopolskim zjeździe delegatów SBP (prawdopodobnie w maju br.).

Ponieważ są to problemy żywo interesujące całe środowisko zawodowe, również bibliotekarzy pracujących w rozproszonych małych bibliotekach, wydaje się słuszne przedstawienie Czytelnikom — zanim jeszcze ostateczna redakcja będzie gotowa — przynajmniej niektórych najważniejszych żądań.

Poza tak oczywistymi z punktu widzenia potrzeb społecznych jak: zwiększenie nakładów na kulturę; wyprowadzenie poligrafii z najgłębszego w dziejach powojennych kryzysu, ograniczenie cenzury, rzetelność informacji podawanych przez środki masowego przekazu — bibliotekarze domagają się rozwiązań, które, ich zdaniem, są niezbędne dla podniesienia sprawności funkcjonowania naszego bibliotekarstwa. Postulaty dotyczą ogólnego położenia bibliotek, polityki bibliotecznej, sfery zarządzania, organizacji i warunków pracy, poszczególnych dziedzin działalności i wreszcie specyficznych spraw bibliotek poszczególnych sieci, a nawet specyficznych problemów regionów i miejscowości.

Jako sprawy o pierwszorzędnym znaczeniu bibliotekarze wysuwają:

— zaktualizowanie raportu o stanie bibliotek, a następnie, stosownie do wyników tej operacji ,zweryfikowanie programu rozwoju bibliotekarstwa polskiego do roku 1990, nadanie mu mocy aktu prawnego, obowiązującego powszechnie, i stworzenie warunków do realizacji wytyczonych w nim zadań;

— nowelizację przepisów prawnych dotyczących bibliotek, tak aby zapewnić skuteczność ich stosowania, skończyć z fikcją nie respektowanych zarządzeń (np. o wskaźnikach zatrudnienia);

— zreformowanie systemu zarządzania bibliotekami — tu postulaty dotyczą organów administracji centralnej i terenowej, a także Państwowej Rady Bibliotecznej, której wyznacza się — jako organowi międzyresortowemu i zarazem przedstawicielstwu złożonemu z wybitnych fachowców — odpowiedzialność za całokształt polityki bibliotecznej w kraju oraz obowiązek integrowania działalności bibliotecznej i informacyjnej. Są też propozycje, aby ośrodek centralnego zarządzania bibliotekami, ponadresortowy, podporządkowany był Urzędowi Rady Ministrów i odpowiednio w terenie — wojewódzkim radom narodowym. Jako zasadę postuluje się organizowanie corocznych narad międzyresortowych w celu przeanalizowania wyników działalności i wytyczenia zadań na rok następny.

— uelastycznienie przepisów finansowych, co umożliwi racjonalne, zgodne z potrzebami, gospodarowanie środkami, oraz weryfikacja przydziału środków dla poszczególnych województw w celu zapobieżenia pogłębianiu się dysproporcji w rozwoju ich życia kulturalnego;

— uporządkowanie normatywów bibliotecznych, opracowanie właściwych wskaźników ustalających podstawy egzystencji bibliotek (lokale, wyposażenie, fundusze, kadra), zniesienie sztywnego limitowania etatów, przestrzeganie statutowych uprawnień dyrektorów w kształtowaniu polityki kadrowej;

— opracowanie jednolitego programu badań statystycznych dla wszystkich rodzajów bibliotek, zweryfikowanie formularzy statystycznych GUS;

— ujednolicenie praw i obowiązków bibliotekarzy bibliotek wszystkich typów (w tym prawa do stopnia bibliotekarza dyplomowanego);

— stosowanie kryteriów kwalifikacji przy obsadzaniu stanowisk kierowniczych w bibliotekach.

Wiele postulatów wysunięto w zakresie budownictwa bibliotek (planu długofalowego, odpowiednich normatywów, projektów typowych dla małych i średnich bibliotek, budowy w nowych osiedlach), remontów bieżących, ochrony bibliotek przed decyzjami pogarszającymi ich warunki lokalowe, uruchomienia produkcji funkcjonalnego sprzętu, rozszerzenia możliwości korzystania z usług zakładów prywatnych, wyposażenia w niezbędne urządzenia techniczne usprawniające pracę. Dużej wagi są postulaty dotyczące tworzenia bibliotek składowych, powoływania etatowych, stale działających komisji skontrowych, usprawnienia systemu wypożyczeń międzybibliotecznych krajowych i zagranicznych, organizowania przez biblioteki wojewódzkie własnych introligatorni, zagwarantowania bibliotekom pierwszeństwa w zakupie książek.

W postulatach znalazła niepośledni wyraz także tematyka zatrudnienia i płac bibliotekarzy oraz ich warunków socjalno-bytowych. Lista jest ogromna. W domaganiu się pozytywnego rozstrzygnięcia spraw takich, jak możliwość korzystania z wytypowanych przychodni, powoływania lekarza zakładowego w większych placówkach, ustalenia wykazu chorób zawodowych (choroby oczu, serca, dróg oddechowych, choroby skórne i alergiczne), korzystania z zapomóg zdrowotnych, zapewnienia dzieciom miejsca w żłobkach i przedszkolach, wprowadzenia nowej korzystniejszej siatki płac, przyznawania ekwiwalentu za szkodliwe warunki pracy, podniesienia wysokości pożyczek na remont mieszkania, odzwierciedla się udręka codziennego bytowania ludzi — głównie kobiet — o nienajlepszym zdrowiu i najczęściej bardzo skromnych zarobkach. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że uposażenia pracowników bibliotek, zwłaszcza niższych szczebli, zawsze wlokły się w ogonie, daleko za średnią krajową, a nierzadko nie zapewniały minimum socjalnego. Głos tych ludzi, głęboko przywiązanych do zawodu, honorowanych od święta, na co dzień niedocenianych, musi dotrzeć do właściwych uszu. Pełnią oni służbę w imię celów najistotniejszych dla bytu narodu — współtworzenia stanu polskiej kultury.

W okresie, w którym rozpoczęło się porządkowanie wszystkich dziedzin życia w naszym kraju, także inicjatywy bibliotekarzy, podejmowane ze znajomością rzeczy dla zrealizowania ważnych potrzeb społecznych na pewno — wierzymy w to — znajdą sprzyjający klimat. Lecz także od bibliotekarzy jako środowiska zawodowego, od ich konsekwencji w działaniu, od siły ich organizacji przedstawicielskich, w dużej mierze zależeć będzie stopniowe przekuwanie postulatów w rzeczywistość.

Władysława Wasilewska

IZABELLA STACHELSKA

Nowe książki dla dzieci i młodzieży

Grudzień 1980 nie obfitował w nowości literackie dla dzieci. Dla najmłodszych wydano książkę SŁAWOMIRA GRABOWSKIEGO i MARKA NEJMANA **Filemon i Bonifacy** (W-wa 1980 NK, zł 65), drugi tom przygód dwu wiejskich kotów, bohaterów telewizyjnych „dobranocek". Pozycja odznacza się łatwą i zabawną treścią, dobrymi, barwnymi ilustracjami Julitty Karwowskiej-Wnuczak i starannym edytorstwem. Poziom I, dział N.

Chomiki ROBERTA STILLERA (W-wa 1980 NK, zł 25) to wierszyk satyryczny z ilustracjami Małgorzaty Różańskiej. Pomysł użycia białych liter na czarnym tle oraz czarnych na kolorowym, nawet na szarym w czarne kropki, utrudnia czytelność, a fabuła, w założeniu śmieszna, nie bardzo bawi. Poziom I, dział N.

Tłumaczona ze szwedzkiego książeczka HANSA PETERSONA **Magnus w niebezpieczeństwie** (Poznań 1980 Wyd. Pozn., zł 20) to czwarty tom cyklu przygód chłopczyka z Göteborga. Ośmioletni Magnus, wraz z kolegą i pieskiem, przeżywa dzień pełen wrażeń i przygód, związanych z szajką przemytników. Dobra i ciekawa pozycja dla dzieci 8—10-letnich, poziom II, dział OP.

Elementarz humoru JERZEGO WITTLINA (W-wa 1980 NK, zł 50), z ilustracjami Hanny Czyżewskiej, to oryginalna i zabawna książka, zbiór opowiadań, anegdot, zagadek, dowcipów itd., przedstawionych przy udziale dwojga bohaterów, Basi i Wojtusia. Treść, prezentując różne gatunki satyry i komizmu, może przyczynić się do wyrobienia poczucia humoru czytelnika, a ciekawa forma, wymagająca aktywności umysłowej, uczy zabawy intelektualnej. Dla dzieci 9—12-letnich, poziom II—III, dział P.

Dla dzieci około 12—16-letnich przeznaczona jest nowa pozycja Klubu Siedmiu Przygód, tłumaczona z angielskiego powieść fantastyczno-naukowa MONIKI HUGHES **Bunt na Konszelfie 10** (W-wa 1980 NK, zł 23). Interesująca i wartko prowadzona akcja rozgrywa się na Księżycu, na Ziemi i w głębinach oceanów, społeczeństwa przyszłości, trapione konfliktami podobnymi do naszych, walczą o swe prawa, a 15-letni bohater, dzielny chłopak, przeżywa liczne, niebezpieczne przygody i przyczynia się do szczęśliwego zakończenia. Poziom III, dział F.

Przełożona z rosyjskiego, niewielka, ładnie wydana książka MICHAŁA FIODOROWA **Syn starożytnego Chorezmu. Opowieść o Al-Birunim** (W-wa 1980 NK, zł 28) to zbeletryzowana historia życia i pracy, od dzieciństwa do śmierci, jednego z największych uczonych świata muzułmańskiego, Al-Biruniego, który żył na przełomie X i XI wieku i wpłynął w istotny sposób na rozwój wielu nauk, z matematyką i astronomią na czele. Opowieść ciekawa, trochę baśniowa w stylu, zainteresuje młodzież od około 14 lat. Poziom IV, dział H.

Dwie poprzednie książki LUDWIKA BRONISZ-PIKAŁO, „Pierwsza skrzydlata" (1973) i „Murzyn. Opowieść o Ryszardzie Postowiczu" (1978) to zbeletryzowana, interesująca literatura faktu, natomiast nowa jego książka, **Światło w mroku** (Lublin 1980 KAW, zł 25) to beletrystyka, zbiór 17 opowiadań o tematyce dość różnorodnej (sprawy współczesne, wspomnienia wojenne, historie szkolne, konflikty międzyludzkie, tragedie kalectwa itd.). Literacko — książka poprawna. Niektóre z opowiadań przeznaczone są dla starszej młodzieży i kwalifikują książkę do IV poziomu, inne są łatwe, a bohaterem pierwszego jest chłopczyk 9-letni, co nie wróży książce poczytności, jak zresztą wszystkim zbiorkom o nierównym poziomie trudności utworów. Edytorsko — książka kiepska. Poziom IV, dział P.

— — O — —

Z kolei nowości popularnonaukowe. Warto tu wymienić następujące: — MARIA ŁOPATKOWA **Przeciwko sobie** (W-wa 1980 NK, zł 22) — dalszy ciąg książki „Co macie na swoją obronę?" (1977) i zarazem odpowiedź na odzew, jaki wywołała. Autorka, z talentem i siłą przekonywania wytrwałego pedagoga, przedstawia przykłady z życia wykolejonej młodzieży i analizuje przyczyny tragedii. Dla młodzieży od 15 lat i dla rodziców. Klasyfikacja 37:1.

— WERNER GILDE i SIEGFRIED ALTRICHTER **Ciekawe obliczenia na minikalkulatorze** (W-wa 1980 WKiŁ, zł 20) — o wykorzystaniu minikalkulatorów do obliczeń w zadaniach związanych z różnymi dziedzinami wiedzy, dla użytkowników na poziomie szkoły średniej. Klasyfikacja 51.

— K. i W. AUGUSTYNIAK **Gry i automaty** (W-wa 1980 WKiŁ, zł 30) — o zastosowaniu matematyki, zwłaszcza kom-

binatoryki i rachunku prawdopodobieństwa w teorii gier, i o automatach do gier, prostych (jak np. popularny Master Mind) i bardziej skomplikowanych (jak np. mechaniczny szachista), dla młodzieży ze szkół średnich. Klasyfikacja 51.

— JERZY BROWKIN **Zadania z olimpiad matematycznych** (W-wa 1980 WSiP, zł 40) — tom piąty zadań (tomy poprzednie były autorstwa Stefana Straszewicza) zawiera wybór zadań z pięciu olimpiad polskich i pięciu międzynarodowych, z rozwiązaniami i komentarzami, w układzie wg działów matematyki. Dla wszystkich zainteresowanych matematyką, na poziomie szkół średnich. Klasyfikacja 51.

— MARTA JUROWSKA WERNEROWA **Pięćset zagadek chemicznych** (W-wa 1980 WP, zł 30) — kolejna pozycja znanej serii, wyróżniająca się korzystnie pomysłowością i atrakcyjnym sposobem sformułowania zagadek i rozwiązań. Dla starszych i młodzieży. Klasyfikacja 54:793.

— KRZYSZTOF CZABAŃSKI **O tym, co pod ziemią** (W-wa 1980 MAW, zł 12) — interesująco przedstawione, częściowo w formie reportażu lub eseju, wiadomości i rozważania na temat polskiej geologii, poszukiwań geologicznych i sylwetek wybitnych geologów. Dla młodzieży zainteresowanej nie tylko geologią, ale ogólnie gospodarką i nauką polską. Klasyifkacja 55(438).

— MICHAIŁ A. KOZŁOW **Niezwykli sąsiedzi — przyjaciele i wrogowie** (Wwa 1980 NK, zł 35) — tłumaczona z rosyjskiego książka popularnonaukowa o pożytecznych i szkodliwych drobnoustrojach i zwierzętach w bliższym i dalszym otoczeniu człowieka. Dla czytelników od około 12 lat. Klasyfikacja 59.

— **Mała encyklopedia leśna** (W-wa 1980 PWN, zł 250) — wbrew tytułowi encyklopedia dość duża (około 900 stron), bardzo dobrze opracowana i wydana, interesująca i pożyteczna dla wszystkich miłośników przyrody. Klasyfikacja 63(03).

— WITOLD CIENKOWSKI **Język dla wszystkich. Część druga** (W-wa 1980 KiW, zł 35) — pozycja popularna, napisana lekko i interesująco, na temat naszego języka, poprawności językowej, błędów językowych. Część pierwsza ukazała się w 1979 r., w części obecnie wydanej autor porusza następne zagadnienia z tej samej dziedziny. Dla dzieci i młodzieży. Klasyfikacja 80(438).

— MARIAN POKROPEK **Przewodnik po izbach regionalnych w Polsce** (W-wa 1980 LSW, zł 68)— książka składa się z około 200 haseł — nazw miejscowości, w układzie alfabetycznym. Hasła zawierają wiadomości o zorganizowanych w tych miejscowościach izbach regionalnych gromadzących i eksponujących miejscowe zbiory pamiątek narodowych historycznych, dzieła sztuki, zabytki rzemiosła, eksponaty sztuki ludowej itd. Tekst ilustrowany. Dla młodzieży o zainteresowaniach krajoznawczych i historycznych. Klasyfikacja 914.38:943.8.

— JANUSZ WOLNIEWICZ **Uśmiech złotego Buddy** (W-wa 1980 MAW, zł 38) — interesująca książka o Tajlandii, reportaż z podróży, uzupełniony wiadomościami historyczno-politycznymi. Fotografie. Klasyfikacja 915.93, dział 91.

— **Życiorysy historyczne, literackie i legendarne. Seria pierwsza.** (W-wa 1980 PWN, zł 130) — ciekawie napisana, pięknie wydana, bogato ilustrowana książka, praca zbiorowa. Na przykładzie życiorysów jedenastu sławnych osób z naszych dziejów (przeważnie królów, wodzów) autorzy ukazują, jakie bywają różnice między obrazem sławnego człowieka stworzonym przez historię a stworzonym przez legendę lub sztukę (literaturę, film itd.). Wydawnictwo zapowiada następne tomy. Wartościowa pozycja, dostępna dla młodzieży. Klasyfikacja 943.8:929.

— JÓZEF WNUK **Losy dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej** (W-wa 1980 MAW, zł 38) — skrót, dokonany przez autora z wcześniej wydanej jego książki pt. „Dzieci polskie oskarżają", przeznaczony dla młodych czytelników, przedstawiający różne aspekty martyrologii dzieci polskich w czasie wojny i okupacji. Autor przedstawia fakty i liczby, uzupełniając tekst materiałem ilustracyjnym. Mimo skrótu książka nadal nie może być lekturą dzieci, można ją jednak udostępniać starszej młodzieży. Klasyfikacja 943.8.

Pismo grunt

Żeby kwitła sztuka ludowa

Po obejrzeniu wystawy „Kwiaty w twórczości ludowej", prezentowanej tego lata w warszawskim Muzeum Etnograficznym, chciałoby się naszemu folklorowi nie tylko szczerze życzyć odrodzenia i rozkwitu, ale i doczekać przeobrażenia się owych życzeń w fakty. Ekspozycja nie oszałamiała ani bogactwem, ani specjalną oryginalnością eksponatów, szczerze mówiąc — była skromna. Można to sobie tłumaczyć dwojako: albo intencją realizatorów zasygnalizowania tylko tematu, albo trudnością w dotarciu i uzyskaniu znaczniejszej liczby wybitnych obiektów. Myślę, że ten drugi motyw jest bliższy prawdy, gdyż — jak wiemy — samorodna artystyczna twórczość ludowa, kurczy się zastraszająco szybko. Już w r. 1959 Aleksander Jackowski, ówcześnie redaktor naczelny kwartalnika „Polska Sztuka Ludowa", pisał:

Pod wpływem miasta i jego często pogardliwego nastawienia do wsi, zmienia się stosunek chłopa do własnej warstwy, wzrasta chęć odcięcia się od własnego środowiska, przyjęcia miejskich wzorów życia (...). Tak ginie siła atrakcyjna kultury ludowej, obyczaju, obrzędu, tak zmniejsza się zakres oddziaływania sztuki ludowej. A jednocześnie na wieś wchodzi kultura powszechna, kultura miejska. Książka, gazeta, reprodukcja fotograficzna, film, radio, a ostatnio i telewizja. Wszystko to działa bezpośrednio na sferę poglądów estetycznych ludu, na zmianę jego upodobań.

Minęło dwadzieścia lat i efekty tej postawy są aż nadto znane: wieś energicznie „otrząsa się" z tradycyjnych pozostałości, a wielokrotnie otrząsnęła się już tak skutecznie, że nawet etnograf z trudem odnajduje ślady tego, co dawniej bywało.

Weźmy dla przykładu Mazowsze rozumiane jako obszar etnograficzny, a więc z ziemią łowicką, rawską i całą Kurpiowszczyzną łącznie. Spójrzmy na tamtejszy folklor pod jednym tylko kątem — reliktów śpiewaczo-muzycznych, pod kątem ważnym, bo wyrażającym bezpośrednio ludzkie przeżycia i nastroje. Przekazywana z ust do ust, modyfikowana przez poszczególnych wykonawców ludowa piosenka, najczęściej dzieło nieznanego twórcy, towarzyszyła przecież człowiekowi z dawien dawna we wszystkich ważnych i powszednich chwilach życia. Jak w zwierciadle odbijały się w niej — miłość, zazdrość, krzywda, ciężary codziennej pracy, uroczysty nastrój weselnych i świątecznych ceremonii.

Lat temu kilkanaście, prof. prof. Jadwiga i Marian Sobiescy, kierujący Pracownią Badania Muzyki Ludowej przy Instytucie Sztuki PAN, z pomocą studentów muzykologii przeprowadzili odpowiednie badania w okolicach Sochaczewa, Skierniewic, Łowicza, Gostynina, Sannik, Płocka po Dobrzyń, Otwock, Garwolin. Rezultatem ich pracy stało się 3200 (!) odnalezionych i nagranych na taśmy pieśni mazowieckich.

Tu nawiasowy i... minorowy wtręt: nie tak dawno w jednym z czasopism pojawił się artykulik, pełny troski o los tych nagrań, które — nie skatalogowane i nie zabezpieczone dostatecznie — mogą łatwo ulec zniszczeniu. Na ich właściwe uporządkowanie, utrwalenie i szersze wykorzystanie brakuje pieniędzy i ludzi. Są to czynniki, bez których sprawy nie da się ruszyć, choć nie ulega zarazem kwestii, że może z tej racji przepaść wartość w ogóle niewymierna w pieniądzach.

Żeby zdać sobie sprawę z tego, jak trudna i żmudna jest praca zbieracza, warto przypomnieć chociaż pobieżnie doświadczenia prof. prof. Sobieskich, zrelacjonowane swego czasu przez tygodnik „Stolica".

Zaczyna się od tego, aby dowiedzieć się, kto we wsi zna i pamięta stare śpiewki. Przez dzieci, przez sąsiadów trafia się do odpowiedniej chałupy, do babki czy chłopa, którzy najlepiej pamiętają i śpiewają dawne melodie. Gdy się ich odszuka, nie tak łatwo jest nakłonić, aby zechcieli na taśmę magnetofonową przekazać swój repertuar. Niechęć wiejskich ludzi do zdradzania obcym umiłowanej, a przecież zepchniętej już na margines dzisiejszego życia pieśni jest trudna do zwalczenia. Ale gdy się ją pokona, okazuje się, że niejedna ze starych kobiet pamięta z pół setki albo i więcej piosenek, a gdy wpadnie w ferwor, to i na zatańczenie, i na opowieść o tym, kiedy i jak się je śpiewało, da się namówić.

Na tle tych pieśni wypływa obraz dawnych obyczajów, takich jak zarzucone już topienie „Marzanny" i „gaik" — symbol wiosny, przynoszony do domu w postaci zielonych, ustrojonych gałązek, praktykowana nadal — jako wianki — sobótka, „Herody", dożynki, wreszcie najdłużej utrzymujące się tradycyjne obrzędy weselne.

Praca badacza i rejestratora muzycznego folkloru to nagranie tekstu na taśmę magnetofonową, graficzne utrwalenie interpretacji, dokładne opracowanie charakterystyki wykonawcy. Później — już w pracowni — tekst z taśmy przenosi się

na papier nutowy, przygotowując do niego dokładną dokumentację na podstawie analizy wiadomości zebranych przy nagrywaniu.

Wiele zarejstrowanych pieśni i nagrań muzyki instrumentalnej może już wkrótce stać się jedynym świadectwem minionej przeszłości. Nie we wszystkich zresztą okolicach sytuacja wygląda jednakowo. Najbardziej „zagrożone" są tereny, na których szybko rozwija się industrializacja, tak jak np. Płock, do którego masowo napłynęli robotnicy z różnych regionów kraju.

Obraz zachodzących stale przemian zawsze odbijał się i jeszcze czasem odbija właśnie w pieśni ludowej. Oto dla przykładu urywek pieśni dziadowskiej z początków naszego stulecia, nagrany w okolicach Otwocka:

Posłuchajcie ludkowie,
co wam dziad opowie —
Jak to było w owe czasy,
jak nie było Polski naszej,
tylko byli dziadkowie.
A dzisiaj w Polsce
Rządzi jak kto chce —
Wolność w piśmie,
Wolność w mowie,
nie bije nas nikt po głowie,
rządzą chłopscy synowie.

Wróćmy jednak do wystawy w Muzeum Etnograficznym. W ludowej sztuce motywy kwiatowe, jako element dekoracyjny, znane były i stosowane od bardzo dawna i w bardzo szerokim zakresie: w budownictwie, meblarstwie, strojach, zdobieniu przedmiotów codziennego użytku, a nade wszystko w upiększaniu wszelkich rekwizytów łączących się ze świętami i innymi uroczystościami obrzędowymi. Źródła inspiracji bywały rozmaite, od najważniejszego, czyli bezpośredniej obserwacji naturalnego, „polno-łąkowego" otoczenia, które dostarczało wzorów odtwarzanych w formie naturalistycznej bądź przestylizowanej drogą wyobraźni, po zapożyczenia (w późniejszych okresach) z wzorów sztuki uprawianej przez profesjonalistów. Etnograf, prof. Roman Reinfuss, wybitny znawca polskiej sztuki ludowej, tak pisał o zdobieniu mebli ornamentami kwiatowymi:

Wśród motywów kwiatowych występują często popularne w sztuce zdobniczej renesansu i baroku: tulipany, goździki, narcyzy, osty, róże czy mniej lub więcej swobodnie przetworzone pędy i liście akantu. Z rokoka zapożyczone są pojawiające się na meblach ludowych, głównie w zachodniej części kraju, malowane kosze z bukietami realistycznie malowanych drobnych kwiatków. W okresie empiru wianki i fontaziami czy bukiety wyrastają z waz o geometryzowanych, prostokątnych uchach.

Mebli na wystawie jest niewiele, ale potwierdzenie przytoczonych słów można jednak znaleźć, przyglądając się malaturom na starych „wiannych" skrzyniach, na poręczach łóżek, zydli itp. Znacznie liczniejszy jest zbiór przedmiotów codziennego użytku — od kijanek i foremek na masło poprzez różne okucia, zawiasy, rękojeście sierpów i noży po fajki, spinki, sprzączki i szczególnie bogato zdobione gęśliki oraz stare harmonie pedałowe. Przyglądając się rżniętym w drzewie i żelazie liniom łodyżek, kwiatowych pąków i kielichów, myśli się nie bez wzruszenia, jak głęboka była i jest w każdym człowieku potrzeba piękna, nie tylko przy ekstra okazjach, ale i w najpowszedniejszych chwilach. Nie było i nie jest wszystko jedno, czy chleb kraje się nożem ujętym w plastykowy uchwyt czy takim, na którym dziadek lub ojciec utrwalili rysunek wiotkiej gałązki polnego kwiatu. Nie jest obojętne, czy posiłek spożywa się z talerza tandetnego czy też z talerza radującego oczy formą i kolorem kwiatowych ornamentów, w czym celują okolice Włocławka i Koła. Patrząc na zbiór „włocławków" pokazanych na wystawie, trudno oprzeć się refleksji, że garnirowanie nim ścian miejskich pokoi i kuchen jest, mimo wszystko, rzeczą wtórną, podczas gdy w wiejskim otoczeniu były one integralną częścią tamtejszego życia. Stary talerz z napisem „Od człeka złego ratuj mą sławę" będzie u mieszczucha „eksponatem", podczas gdy w zamyśle twórcy odzwierciedlał wyznawaną praktycznie zasadę moralną.

Przejdźmy do najbogatszej grupy eksponatów — obrzędowo-ceremonialnych. Pokazano tu artystyczne koronki, hafty, trochę wyrobów garncarskich, „pająki" z bibułki i słomy, wybór pisanek i wycinanek, a nade wszystko najrozmaitsze rekwizyty związane z obrzędem weselnym: wianki, „rózgi" i bukiety panny młodej, starszej druhny, innych uczestniczek orszaku itp. Dominuje w kompozycjach „królowa" kwiatów — róża, we wszelkich wielkościach, połączeniach i układach, a wokół róż barwią się dziesiątki odmian kwiatowego „pospólstwa", wykonane z bibułki, włóczki, ścinków tkanin, misternie przystrojone wstążkami i koralikami. Zamiast silić się na ich charakteryzowanie, wystarczy przypomnieć słowa Juliana Tuwima, znawcy i miłośnika folkloru, którymi rozpoczął on swoje *Kwiaty polskie:*

Bukiety wiejskie, jak wiadomo,
Wiązane były wzwyż i stromo.
W barwach podobne do ołtarza,
Kształt serca miały lub wachlarza
Albo palety. Z niej to, kwietnej,
Kolory brał bohomaz święty,
Rafael Rawy i Studzianny,
Kiedy ku czci Najświętszej Panny
Malował uczuć swoich kwiaty
W tonacji bladej i pstrokatej.

Z ekspozycją kwiatową sąsiadują w Muzeum sale poświęcone ubiorom ludowym.

Chociaż w założeniu jest to wystawa odrębna, to w praktyce stanowi ona znakomite tło dla oglądanej wcześniej ornamentyki. To właśnie ludzie przywiązani do swoich regionalnych strojów — jakże różnych w rozmaitych okolicach kraju — byli twórcami owych przedmiotów codziennego i odświętnego użytku, najściślej związanych z ich otoczeniem, pracą i odpoczynkiem. Dla przykładu przytoczę tylko, za *Atlasem polskich strojów ludowych* w opracowaniu Adama Chętnika, króciutką charakterystykę kurpiowskiego ubioru kobiecego:

Kurpianki nosiły białe koszule z haftowanymi kołnierzami. Początkowo haft biały ozdabiał również ramiączka i rękawki, później zaczęto je zdobić haftem niebieskim i czerwonym. Spódnice w barwne pionowe paski zwane „kitlami" albo spódnice w kratkę zastąpiły dawne dwa fartuchy. Kaftany, czyli *jaki*, były początkowo w kolorach ciemniejszych z czarną *obłożką*. W strojach odświętnych używano staników (...). Kobiety zamężne i dziewczęta nosiły grube zapaski naramienne do nakrycia, bure w barwne paski, z przewagą koloru ceglastego. Na głowach — chusteczki z tyłu wiązane.

Dziewczęta wkładały na uroczyste święta i wesela barwne gorsety, a na głowę czółka z pękami wstążek zwisających. Włosy splecione w dwa warkocze opuszczały na plecy, a u dołu wiązały je kokardą. Na szyję kładły sznury różnorodnych bursztynów. Podobnie jak i kobiety starsze — chodziły w kitlach, fartuchach i zapaskach naramiennych.

Powiedzmy od razu, że strój kurpiowski jest wyjątkowo skromny w porównaniu z innymi strojami regionalnymi. Wystarczy uświadomić sobie barwność ubiorów krakowskich czy góralskich, żeby nie mieć wątpliwości, jak ciekawa, pomysłowa, bezpretensjonalna, obdarzona zmysłem piękna i oryginalności była dawna polska wieś. Nie o samo piękno zresztą tylko chodzi.

Na poświadczenie roli, jaką kultura ludowa odgrywała w okresie ucisku panującego po powstaniu listopadowym i — dodajmy — nie tylko wtedy, przytoczę słowa znakomitego znawcy problemu, profesora Juliana Krzyżanowskiego:

Ludowość (...) wrastała głęboko w kulturę i literacką i naukową. Na niektórych ziemiach miała ona doniosłe znaczenie polityczne, jej bowiem pionierzy robili z niej narzędzie walki z obcą przemocą, usiłującą wynarodowić masy ludowe. Tak było na Śląsku i na Kaszubach, gdzie ludność polska zagrożona była zniemczeniem. Miłośnicy ludowości, na Śląsku Józef Lompa, Paweł Stalmach i Karol Miarka, na Kaszubach Florian Cejnowa, działalnością swą oświatową i literacką, przypłacaną represjami, budzili świadomość swoich krajanów czy ziomków, a równocześnie przyczyniali się do wzrostu folklorystyki polskiej, którą budowali badacze i zbieracze tworów literatury ustnej, jak Wacław z Oleska, Żegota Pauli, K. Wł. Wójcicki i przede wszystkim Oskar Kolberg (1814—1890), który po wydaniu *Pieśni ludu polskiego* (1842) pod tym samym tytułem ogłosił w r. 1857 okazały tom, rozpoczynający czterdziestotomową encyklopedię, zatytułowaną *Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*.

Biegu wydarzeń, uwarunkowanego przez stosunki społeczne i ekonomiczne, nie tylko nie da się odwrócić, ale wręcz bezsensem byłoby nawet podejmowanie takich prób. Można natomiast i pilnie trzeba, w miarę zbiorowych i indywidualnych możliwości (może to być również wycinek pracy kulturalnej prowadzonej przez biblioteki), utrwalać każdym dostępnym sposobem — w zapisie, fotografii, rysunku, zabezpieczonym w porę autentyku — te formy ludowej twórczości, które się jeszcze kołaczą, a nade wszystko mówić głośno i dobitnie o ich ogólnokulturowej wartości. Sprawą, licznych przecież, towarzystw regionalnych jest wskrzeszanie szacunku dla ludowych artystów i chociażby próby przyhamowania zalewu tandetnego naśladownictwa, podszywającego się pod miano folkloru.

Podobno nigdy na nic nie jest za późno, mimo więc tego, że opóźnienie posunęło się już za daleko, jeszcze to i owo da się przecież zrobić. Jako motto przyświecające tej słusznej sprawie przytoczę słowa wypowiedziane przed laty przez twórcę zespołu „Mazowsze", Tadeusza Sygietyńskiego. Zapytany, czy folklor może jeszcze kogoś dzisiaj interesować, odrzekł krótko: — „A czy jest coś piękniejszego na świecie?"

abe

UWAGA!

DO SZANOWNYCH PRENUMERATORÓW CZASOPISM

Administracja Wydawnictw SBP informuje uprzejmie, że począwszy od roku 1981 zmieniony zostaje tryb przyjmowania zgłoszeń na prenumeratę czasopism „Bibliotekarza" i „Poradnika Bibliotekarza". Lista Instytucji, które złożyły zamówienia na rok 1980, stanowić będzie podstawę do odnowienia prenumeraty na lata następne. Potwierdzenia przesyłane będą do odbiorców w miesiącu wrześniu. Wpłaty prosimy dokonywać z powołaniem się na numer potwierdzenia.

Osoby i Instytucje, które zechcą wnieść poprawki bądź zrezygnować z zamówienia proszone są o wcześniejsze powiadomienie.

(Dokończenie z IV str. okładki)

od prześladowań i że mógł on wreszcie obnażyć publicznie prawdziwe oblicze polskiego bibliotekarstwa.

Z artykułu *Biblioteki — podobno dla wszystkich* wyłania się oblicze dosyć ponure. Na górze bezwzględny gang wszechwładnych bibliotekarskich bonzów, którzy w dzień — zamiast pracować — i w nocy — zamiast spać — wymyślają coraz bardziej wyrafinowane i perfidne metody straszenia i terroryzowania szeregowych bibliotekarzy. Proceder ten ma zmusić bibliotekarzy do niewolniczego posłuszeństwa na co dzień, a zwłaszcza podczas wyborów władz Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Biada temu, kto nie odda głosu na krwawych prześladowców! Na dole dosyć pokaźny tłumek zaszczutych bibliotekarskich „roboli", głównie kobiet — nieco głupawych, myślących wyłącznie o świętym spokoju. Nikt się nie wychyla, nikt nie podskakuje, bo każdą niesubordynacją, każdą wolną myśl „upupia się" (określenie S. Atlasa) bezwzględnie i natychmiast. Sytuacja musi być rzeczywiście makabryczna, skoro nawet Stefan Atlas — autor wielu krytycznych artykułów na temat bibliotekarstwa, a więc człowiek, który widział niejedno — nie umie czasem ukryć przerażenia. *Nie doceniłem skali spustoszeń, jakich panujący wszechwładnie strach dokonał w psychice polskich bibliotekarzy* — pisze p. Atlas w swoim sprawozdaniu ze Zjazdu. Refleksja taka powstała, gdy okazało się, że *bezsensowny, a nawet wręcz obraźliwy dla polskich bibliotekarzy program Zjazdu* nie ulegnie całkowitej zmianie. Wypada wyjaśnić, że za bezsensowną, a nawet wręcz obraźliwą dla polskich bibliotekarzy Stefan Atlas uważa tematykę historyczną, której poświęcono znikomą część obrad. Nie wydaje mi się to aż tak oczywiste, ale każdemu wolno mieć własne zdanie. Dla jednych przeszłość to — jak pisał poeta — „jakieś tam coś, gdzieś, gdzie nigdy ludzie nie bywali". Ciemna plama, od której można się na przykład odciąć, którą można zamknąć raz na zawsze. Dla innych przeszłość to — znów wykorzystując poetę — „dziś, tylko cokolwiek dalej", czyli część teraźniejszości, bez której nie ma przyszłości. Nie mnie i nie Stefanowi Atlasowi rozsądzać, która postawa jest słuszna, dlatego niech każdy w tym przypadku stara się mówić tylko za siebie.

Artykuł *Biblioteki — podobno dla wszystkich* jest arcyzłośliwy i miejscami nieprzyzwoity w stosunku do wielu bibliotekarzy i wielu działaczy Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Wygląda na to, że Stefan Atlas podczas gorących dni ubiegłorocznego lata doznał porażenia słonecznego i straciwszy orientację trochę się zagalopował. Przypomina spłoszonego konia, który pędzi gdzieś na oślep prychając wokół pianą. Czego się tak przestraszył? Czyżby chciał w ten właśnie sposób odciąć się od przeszłości, za wszelką cenę zamanifestować swoją aktywność i oddanie sprawie odnowy? Zachował przy tym na tyle przytomności umysłu i ostrożności, by ani słowem nie wspomnieć o wystąpieniu jednego z funkcjonariuszy partii, niezbyt potulnie przyjętym przez zaszczutych bibliotekarzy.

W swoich zarzutach Stefan Atlas często przypomina milicjanta, który wiedząc, że sygnalizacja świetlna zacięła się na kolorze czerwonym, próbuje karać ludzi za nieprawidłowe przechodzenie przez jezdnię. Na tej zasadzie można by krytykować Stefana Atlasa za to, że jako dziennikarz i współpracownik pisma mającego w tytule słowo kultura nie prezentował na przykład ważnej dla kultury polskiej poezji Miłosza albo że dziesięć lat temu nie opublikował rzetelnego reportażu ze strzelaniny w Gdańsku itp. Pewnych spraw nie można było przeskoczyć i wszyscy (S. Atlas też!) doskonale o tym wiemy.

Nie mam zamiaru występować przeciwko krytyce bibliotekarzy, przeciwko krytyce SBP czy jakiejkolwiek krytyce w ogóle, ale jakieś zasady obowiązują. To jasne, że każdy dziennikarz chciałby — zwłaszcza teraz — zasłużyć się w demaskowaniu ciemnych stron naszej rzeczywistości. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, co komu można zarzucać. Jeżeli Stefan Atlas w nagłym przypływie zapału chce odkryć jakąś aferę korupcyjną, zdemaskować sposoby działania jakiejś polskiej mafii lub pokazać ofiary terroru, u których zanika kora mózgowa, świadomość i resztki odruchów obronnych, to radziłbym poszukać gdzie indziej, nie w bibliotekach. Tak się bowiem złożyło, że bibliotekarze jako środowisko zawodowe przeszli przez ostatnie dziesięciolecie bez większych blizn na sumieniu. Można im zarzucić wiele, ale nie nieuczciwość, demoralizację, brak szacunku do własnej pracy czy wreszcie brak odwagi cywilnej, apatię itp. Wszędzie znajdują się wyjątki, ale to jeszcze nie powód, żeby Stefan Atlas szkalował całe środowisko.

(J.W.)

REDAGUJĄ: BP A.P. J.W.

OSTATNIA STRONA

*

NIE STOWARZYSZONA

ORANGUTANY (2)

Skrót poprzedniego odcinka — w roku 1980 Krajowa Agencja Wydawnicza wydała książkę *Kultura Polska 77—78*, w której znajduje się rozdział poświęcony bibliotekom. Autorem tekstu jest Stefan Atlas. Przegląd i ocena działalności bibliotek w latach 77—78 w wydaniu Stefana Atlasa polega głównie na: podaniu definicji bibliotek (wg UNESCO), wyliczeniu działających w Polsce typów bibliotek (z zastrzeżeniem: „upraszczając nieco zagadnienie"), przytoczeniu danych statystycznych (z których wynika, że w Polsce na jedną bibliotekę przypada 0,3 bibliotekarza, itp. ciekawostki), encyklopedycznym opisaniu najważniejszych bibliotek polskich, opatrzeniu całości osobistym komentarzem autora (w rodzaju: *Polska znajduje się w rzędzie krajów, które najwcześniej doceniły znaczenie bibliotek dostępnych dla wszystkich obywateli (...) Mimo istniejących jeszcze poważnych trudności wspaniały rozwój bibliotek w Polsce Ludowej zadaje kłam różnym niedoważonym opiniom o zmierzchu słowa drukowanego w dobie techniki i telewizji itp.).*

Odcinek 2

Rozdział o bibliotekach z książki *Kultura Polska 77—78* jest przykładem przeciętnego tekstu napisanego w duchu tzw. propagandy sukcesu. Przyzwyczailiśmy się do takich przejawów publicystycznej nadgorliwości w dopasowywaniu świata do uchwał i dekretów. Orangutan Stefana Atlasa nikogo specjalnie nie zaszokował, zwłaszcza że przyszło mu grasować na peryferiach życia publicystycznego, gdzie rzadko ktokolwiek się zapuszcza (Kto wie, może właśnie dlatego, że grasują tam orangutany?). Zabawa w ZOO ma jednak swój dalszy ciąg.

W ostatnich miesiącach ubiegłego roku, w miesięczniku „Kultura i Ty" (Jest takie czasopismo!) ukazał się — napisany również przez Stefana Atlasa — artykuł *Biblioteki — podobno dla wszystkich*, w którym autor postanawia opisać sytuację naszego bibliotekarstwa w formie refleksji z VIII Zjazdu Bibliotekarzy Polskich (nie mylić poznańskiej konferencji naukowej z Krajowym Zjazdem Delegatów SBP).

We wstępie do tych refleksji Stefan Atlas nie tylko informuje, że o *rozpaczliwej sytuacji polskiego bibliotekarstwa* pisano już wcześniej bardzo dużo, ale także przypomina, kto pisał: *nawet moje uwagi na ten temat złożyłyby się na pokaźny tom*. Czy w tym pokaźnym tomie cenne spostrzeżenia o „wspaniałym rozwoju bibliotek w Polsce Ludowej" i inne nie mniej krytyczne uwagi z książki *Kultura Polska 77—78* zajmą należne im miejsce? Istnieją powody, by obawiać się, że nie. Stefan Atlas nie jest publicystą konsekwentnym. Przy okazji drwienia z ważnego zjazdowego referatu („majstersztyk kamuflażu, mydlenia oczu" itp). krytykuje, że mówca *nie pominął też spraw fundamentalnych, choć ogólnie znanych i omawianych od dawna (...), skonstatował, że poziom księgozbiorów publicznych jest najniższy od r. 1969, przez cały okres ostatniego dziesięciolecia wykazujący tendencje spadkowe*. Tymczasem dane przytoczone przez Stefana Atlasa w książce *Kultura Polska 77—78* mówią coś wręcz odwrotnego; księgozbiór bibliotek rośnie dość znacznie, bo z 214 691 tys. woluminów w roku 1970, przez 258 306 — w 1975 do 262 768 — w 1976. Jaka jest więc prawda? Albo tendencje spadkowe są sprawą fundamentalną i omawianą od dawna, a dane z *Kultury polskiej — świadomym* utajeniem prawdy, czyli kantem, albo — druga możliwość — tendencje spadkowe nie były dotychczas aż tak oczywiste i omawiane. A może ktoś przy pomocy fizycznych i moralnych szykan, prześladowania lub pogróżek zmusił Stefana Atlasa do podawania fałszywych danych?! Całe szczęście, że wydarzenia lata 1980 uwolniły Stefana Atlasa

(c.d. verte)